WYDANIE **A B**

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12,
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50,
„ kwartalna „ 13.50.
Konto P.K.O. 19,119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

KWIECIEŃ
24
CZWARTEK
Św. Fidelisa
Wschód słońca 4 m 21
Zachód „ 18 47
Rok II. Nr. 111

Zbrojenia niemieckie

REWELACJE TYGODNIKA „WELT - BUEHNE"

Berlin, 23 kwietnia. — Tygodnik pacyfistyczny „Welt - Bühne" ogłasza rewelacyjne szczegóły o preliminowanych w budżecie reischwehry na rok 1930 nowych wydatkach na budowę nowych umocnień warownych wzdłuż niemieckiego pogranicza wschodniego. Wysokość kosztów na te umocnienia oblicza ministerstwo Reichswehry na 30 milj. marek, przyczem żądanie swe uzasadnia w sposób następujący:

— Zmiana wykreślonych granic Rzeszy na wschodzie wymaga w uzupełnieniu istniejących już urządzeń warownych, specjalnych urządzeń, których przeprowadzenie po ukończeniu prac, wdrożonych na podstawie uchwały ze stycznia roku 1927 „musi być obecnie rozpoczęte" „Welt Bühne" przypomina, że organ centrowy „Rheinisch - Mainische - Volkszeitung" wymieniał niedawno wyraźnie 90 miljonów marek jako sumę, której ministerstwo Reichswehry domaga się w nowym preliminarzu budżetowym „na rozbudowę niemieckich fortyfikacyj wschodnich". „Welt - Bühne" podkreśla, kedług twierdzenia pewnych kół, że „udoskonalenie" niemieckich umocnień na wschodzie osiągnęło już stopień taki, że niebezpiecznem mogłoby być dyskutowanie o nich publiczne. Jeżeli nawet traktat wersalski pozostawia w pewnych granicach fortyfikacje niemieckie na wschodzie i południo - wschodzie, to jednak, — kończy „Welt Bühne" nowe żądanie Reichswehry wyasygnowania 30 milj. na budowę fortyfikacyj wschodnich odbić się będzie musiało głośnem echem również w Europie zachodniej.

ENCYKLIKA

o św. Augustynie

Rzym, 23 kwietnia. — „Osservatore Romano" ogłasza encyklikę Ojca Św., poświęconą 1500-letniej rocznicy śmierci św. Augustyna. W związku z kongresem eucharystycznym, który się odbędzie w Kartaginie. Łaciński tekst encykliki zajmuje 13 szpalt dziennika. Myślą przewodnią encykliki jest uczczenie św. Augustyna jako doktora Kościoła oraz świętego.

Powrót posła Rauschera

W związku z notą polską

Berlin, 23 kwietnia. — W związku z informacjami „Welt am Montag" o telefonicznem poleceniu posłowi niemieckiemu Rauscherowi udania się do Warszawy wyjaśniają z miarodajnej strony niemieckiej, że powrót posła Rauschera nastąpił w chwili, kiedy kończył się jego urlop. Wiadomość, iż poseł Rauscher powrócił do Warszawy celem nawiązania z rządem polskim rokowań w sprawie noty polskiej przeciwko podwyżkom niemieckich ceł agrarnych, miarodajne koła niemieckie nazywają przypuszczeniem, opartem na kombinacjach.

Wbrew tym wyjaśnieniom półurzędowym „Vossische Ztg" uważa za rzecz możliwą, iż powrót posła Rauschera do Warszawy pozostaje w związku z dyskusją, jaka toczyła się ostatnio na temat ratyfikacji polsko - niemieckiego traktatu handlowego. Na notę polską, zdaniem dziennika, rząd niemiecki odpowie w ciągu przyszłego tygodnia.

Zaprzeczenie oficjalne

O PROJEKCIE WPROWADZENIA ZŁOTEGO.

GDAŃSK, 23 kwietnia (tel.). — Bank Gdański ogłosił, że prasa polska zamieściła w ostatnich dniach wiadomości o projekcie wprowadzenia na miejsce guldena gdańskiego złotego polskiego. Przypuszczenie to jest prawdopodobnie polskim balonem próbnym, mającym na celu wywołanie publicznej dyskusji na powyższy temat. — Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż gdańskie sfery jednomyślnie się zgadzają, że wprowadzenie złotego byłoby zdecydowanym krokiem do polonizacji Gdańska i oznaczałoby koniec jego samodzielności politycznej i gospodarczej. Gospodarka Gdańska jest zdecydowana swą własną walutę, którą od 6 lat własnemi siłami stworzyła, podtrzymała, nadal utrzymać przy pomocy wszelkich dostępnych środków.

Kryzys gospodarczy Europy

SPOWODOWANY RZĄDAMI BOLSZEWICKIEMI W ROSJI

Paryż, 23 kwietnia. — Na zaproszenie pisma „Heures Litteraires" przewodniczący stowarzyszenia „Stany Zjednoczone Europy", książę Golicyn wygłosił w domu dziennikarzy odczyt, w którym uzasadnił dlaczego jego stowarzyszenie stanęło na czele ruchu antybolszewickiego.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że koncepcja St. Zjednoczonych Europy nie posiada żadnych widoków realizacji tak długo, jak długo los wielkich obszarów Rosji europejskiej nie zostanie ustalony. Kryzys gospodarczy, który się daje odczuć w całej Europie, jest niewątpliwie spowodowany rządami bolszewickiemi nie mal na połowie kontynentu europejskiego.

Stojąc na czele krucjaty antybolszewickiej stowarzyszenie Stany Zjednoczone Europy wysunęło program, który streszcza się w pięciu punktach: 1) prawo samookreślenia dla Rosji, Ukrainy Kaukazu i Białorusi w ramach konfederacji europejskiej na stopie równości z innemi państwami kontynentu europejskiego. 2) amnestja i przebaczenie dla tych wszystkich, którzy z dobrej woli lub z musu zdaleka lub zbliska przyczynili się do ustalenia i utrzymania ustroju sowieckiego w dawnej Rosji, 3) przywrócenie własności prywatnej, 4) zupełna wolność wyznania, — wszystkie religje będą mogły się swobodnie rozwijać, 5) natychmiastowe podjęcie normalnych stosunków politycznych z Europą i całym światem cywilizowanym.

Książę zakończył swe przemówienie apelem do zwalczania bolszewizmu.

NASZYJNIK MARJI LUDWIKI

PRZYKRA AFERA ZE SPRZENIEWIERZENIEM

Londyn, 23 kwietnia. — Donoszą z Nowego Jorku, że sprawa słynnego naszyjnika Marji Ludwiki austrjackiej, żony Napoleona I-go, który jest własnością arcyksiężnej Marji Teresy i który znikł w tajemniczy sposób stała się ponownie aktualną. Jak wiadomo po długich poszukiwaniach naszyjnik został odnaleziony u pewnego jubilera, który miał go kupić za dziesiątą część wartości.

Obecnie został wydany nakaz aresztowania arcyksięcia Leopolda stale przebywającego w Ameryce, b. pułkownika Townschende, któremu arcyksiężna powierzyła sprzedaż naszyjnika, oraz pani Gernez Baranti, żony pułkownika, pod zarzutem zawiedzenia zaufania i sprzeniewierzenia. Okazało się bowiem, że z sumy 50.000 dolarów, zapłaconej przez jubilera arcyksiężna Marja Teresa otrzymała zaledwie 5.000 dol.

Arcyksiążę Leopold był świadkiem tranzakcji.

Upadek Sowietów

przepowiada Trockij

Ryga, 23 kwietnia. — Przewodniczący Centralnej Komisji Kontrolującej, Jarosławskij, wygłosił odczyt o Trockim w moskiewskiej Akademji komunistycznej. Oświadczył on, że Trocki przepowiada rychły upadek Sowietów, po którym nastąpi w Rosji reakcja. Obecny okres rządów sowieckich Trocki nazywa „kiereńszczyzną" i twierdzi, że Stalin nie mogąc podołać wielkim trudnościom gospodarczym stracił głowę. Kolektywizacja rolnictwa jest, zdaniem Trockiego, złym żartem, wymyślonym przez biurokratów sowieckich.

Polemizując z wywodami Trockiego Jarosławski oświadczył, że ewolucja poglądów zwalczała Trockiego i jego zwolenników do obozu kontrrewolucji. Powyższe oświadczenia Jarosławskiego zaprzeczają jednocześnie pogłoskom o rzekomym powrocie Trockiego do Moskwy dla współpracy ze Stalinem.

Konflikt

Prezydenta Hoovera z Senatem

Londyn, 23 kwietnia. — Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover poniósł porażkę w prawniczej komisji senatu, która odrzuciła 10 głosami przeciwko 6 proponowaną przez prezydenta nominację sędziego Parkera na członka amerykańskiego sądu związkowego. W razie zatwierdzenia tej uchwały przez plenum senatu, co jest bardzo prawdopodobne, między prezydentem a senatem powstanie ostry konflikt.

Należy dodać, że od r. 1866 nie było wypadku aby senat nie zatwierdził nominacji sędziego proponowanego przez prezydenta.

Wzrost kosztów

przy równoczesnem zmniejszeniu produkcji

Ryga, 23 kwietnia. — Według danych urzędowych, ogłoszonych przez sowiecką agencję „Tass" plan produkcji przemysłowej na Ukrainie w przeciągu ostatnich 6 miesięcy nie został wykonany. Produkcja węgla wynosi o 700 tysięcy ton mniej niż preliminowano, surówki odlewniczej — o 55 tysięcy ton mniej, stali o 42 tysiące ton mniej, maszyn i narzędzi rolniczych o 12 i pół miljonów rubli mniej niż przewidywano.

Jednocześnie zanotowano wzrost liczby robotników zatrudnionych w przemyśle o 11%, co spowodowało podwyższenie kosztów produkcji.

W obronie ziemi

Chłopi rosyjscy mordują komunistów

Ryga, 23 kwietnia. — „Komunist" donosi, że sąd sowiecki w Czerkasach skazał na karę śmierci czterech włościan, oskarżonych o zabójstwo przewodniczącego sowietu Robina.

Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, że chłopi, którym odebrano ziemię na rzecz kolektywów rolnych, tworzą oddziały powstańcze, ukrywają się w okolicznych lasach, skąd napadają na komunistów, kierujących kolektywizacją.

Odmowa głosu niemieckiego

ZŁY PROGNOSTYK DLA BANKU WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH

Paryż, 23 kwietnia. — Odmówienie przez Niemcy swego głosu p. Quesnay, który został wczoraj obrany w Bazylei dyrektorem generalnym Banku Wypłat Międzynarodowych, wywołuje obszerne komentarze w prasie, która widzi w tem dowód wzmożenia się prądów nacjonalistycznych w Niemczech.

Ten gest złego humoru delegacji niemieckiej—pisze w „Le Petit Parisien" p. Bourgues — nie rokuje nic dobrego dla przyszłych stosunków między dłużnikami a jego wierzycielami. Mieliśmy prawo po konferencji w Hadze oczekiwać ze strony Rzeszy Niemieckiej bardziej ugodowego nastroju. Spodziewać się należy, że na przyszłość dr. Luther, który — jak wiadomo — jest jednym z twórców Locarna — nie będzie kontynuował niepożądanych tradycyj dr. Schachta, a raczej będzie się od nich coraz bardziej oddalał. — Pol. Aj. Tel.

13 tysięcy strajkujących

robotników w Tokio

Londyn, 23 kwietnia. — Donoszą z Tokio, że strajk pracowników elektrowni oraz tramwajarzy rozszerza się. W obecnej chwili liczba strajkujących przekracza 13 tysięcy osób.

Poincaré

powraca do życia politycznego

Paryż, 23 kwietnia. — Poincaré całkowicie powrócił do zdrowia i ma zamiar w najbliższym czasie rozpocząć na nowo działalność polityczną.

W dniu 3 maja Poincaré wygłosi mowę w Strasburgu a dnia 5 maja na posiedzeniu rady generalnej swego departamentu, której jest przewodniczącym.

Trzeźwość czy demagogja?

GŁÓWNE ZAGADNIENIE NASZEGO RUCHU LUDOWEGO.

Omawiając przed kilku dniami problem konsolidacji ruchu ludowego, który w tygodniu przedświątecznym nabrał znów aktualności skutkiem znanej uchwały trzech stronnictw ludowych, zwróciliśmy uwagę na konieczność postawienia tego zagadnienia w płaszczyźnie o wiele szerszej, niżby to wypływało z rozważań taktycznych lub z konjunktury politycznej, jaką przynosi ta czy inna chwila bieżąca. Konieczność ta narzuca się z jednej strony skutkiem niedostatecznego wyrobienia politycznego naszych mas chłopskich, z drugiej skutkiem oparcia struktury całego naszego ruchu ludowego na założeniach nietyle programowych ile personalnych, co w praktyce prowadzi przeważnie do wzajemnego przelicytowywania się poszczególnych partyj w demagogji.

W tem ostatniem tkwi najdotkliwsza bolączka całego naszego życia politycznego, demagogja bowiem nigdy nie potrafi być siłą twórczą, natomiast jest zawsze czynnikiem niszczącym, hamującym i opóźniającym rozwój życia zbiorowego. To też pierwszem pytaniem, jakie nasuwa sprawa konsolidacji ruchu ludowego, jest: czy t. zw. jednolity front chłopski, gdyby do niego rzeczywiście doszło, wyrazi się w dążności do uzdrowienia wad dotychczasowych i skierowania ruchu ludowego na te tory pozytywnej pracy państwowej, na jakich n. p. tak wyraźnie w przeciągu ostatniego 10-lecia ewoluowało stronnictwo P. S. L. Piast — czy też wywoła raczej przesunięcie się środka ciężkości na lewo, w kierunku dalszego radykalizowania mas ludowych?

Prosta logika przemawiałaby za alternatywą pierwszą, przedewszystkiem z tego powodu, że z ustaniem przyczyny powinny zwykle ustępować i skutki, taktyka zaś demagogiczna jest w pierwszej linji wynikiem wzajemnej rywalizacji w pogoni za wpływami politycznemi. Stąd, jeśli jedno stronnictwo wysunęło hasło reformy rolnej, drugie prześciga je hasłem reformy szerszej, trzecie głosi wprost konieczność wywłaszczenia bez odszkodowania. To samo mamy, jeśli chodzi o problem podatków i dążność do ich przerzucania na inne warstwy; to samo, gdy chodzi o czerpanie z funduszów państwowych na potrzeby społeczne; to samo wreszcie w stosunku do wychowania, religji i t. d. W ustosunkowaniu się do tych zasadniczych spraw życiowych trzeźwe obliczenie możliwości zrealizowania rzucanych haseł i wzgląd na interesy całości państwa i narodu grają rolę podrzędną a czasem nawet i żadnej, na pierwszy zaś plan wysuwa się tylko jedno dążenie: aby najbardziej schlebić masom i pociągnąć je za swojem stronnictwem, odrywając głosy konkurentowi.

Czy z ustaniem tej walki konkurencyjnej, skutkiem utworzenia wspólnego frontu w całym kraju, ustałby także ter. wyścig demagogji, jako metoda już niepotrzebna? Odpowiedź zależy jedynie od czynników personalnych, kierujących przed poszczególnemi odłamami ruchu ludowego. Na ogólnej linji politycznej tych odłamów indywidualność ich przywódców wyraża się bardzo wyraźnie — w jednym wypadku w kierunku rosnącej dojrzałości i powagi politycznej, w innych jednak wprost przeciwnie w kierunku malejącego poczucia odpowiedzialności za wyniki.

Doświadczenie lat ubiegłych daje nam dość przykładów. W Sejmie Ustawodawczym towarzyszem radykalnego ks. Okonia był pos. Dąbal, obecnie jeden z filarów bolszewickiej międzynarodówki. Do Sejmu następnego weszła pod sztandarami Wyzwolenia z województw wileńskiego i nowogródzkiego grupa posłów polskich, wybranych przez ludność białoruską i na pozór zjawisko to wyglądało na wielki triumf polskiej idei politycznej na kresach— póki z upływem czasu grupa ta, utworzywszy pod przewodnictwem pos. Wojewódzkiego Niezależną Partję Chłopską, nie przybrała fizjognomji wyraźnie półbolszewickiej. Czyż ta łatwość w przesuwaniu swojej orjentacji coraz bardziej na lewo, wynikła z oparcia linji politycznej na samej tylko demagogji, nie powinna kierownikom ruchu ludowego dać wiele do myślenia i czy nie powinna nałożyć pewnego hamulca w sposobie głoszenia ludowi haseł politycznych?

W czynniku personalnym, organizującym i firmującym poszczególne kierunki naszego ruchu ludowego, leży klucz do rozwiązania najważniejszej dotychczas wady tego ruchu. W jego ręku leży takie czy inne pokierowanie mas i na nim też spocznie odpowiedzialność za skutki. W chwili obecnej, gdy konsolidacja stronnictw ludowych ma się dokonywać pod hasłem zdecydowanej opozycji, szczególnie wielkie niebezpieczeństwo tkwi w tem, aby akcja ta nie wyrodziła się w rozprzężenie polityczne, zaciemniając w masach poczucie odpowiedzialności, jaką mają za losy państwa. W haśle „polski chłop gospodarzem w państwie polskiem" główny nacisk należy kłaść nie na słowie „chłop" ale na pojęciu „gospodarz". Gospodarzenie zaś wymaga patrzenia nietylko na dziś, ale i w daleką przyszłość i nie pozwala na niszczenie czegokolwiek, co w gospodarstwie stanowi jego podstawy.

W gospodarce państwowej jedną z takich głównych podstaw jest trzeźwość polityczna mas. Dążąc do zjednoczenia ruchu ludowego, przywódcy jego powinni pamiętać o tem, że wszelkie demagogiczne przyciemnianie tej trzeźwości może mieć skutki tylko ujemne — nietylko dla całego państwa, ale i dla ruchu samego.

M. Grz.

„DZIESIĘĆ LAT POLSKIEJ POLITYKI"

ODNIEMCZENIE POZNAŃSKIEGO I POMORZA.

Niemieckie hasło „Drang nach Osten" wyrażało się przed wojną przedewszystkiem w dążeniu do wzmocnienia żywiołu niemieckiego na ziemiach polskich. Dla uzyskania tego celu zastosowano cały szereg środków, które, przyznać należy, przyniosły Niemcom poważne korzyści. Nie był to jednak rozwój naturalny, lecz uzyskany przy pomocy sztucznych środków. Rzecz jasna, że z chwilą, kiedy te sztuczne czynniki przestały działać, wyniki, osiągnięte przy ich pomocy musiały się zachwiać.

Niemcy nie mogą, czy też nie chcą tego zrozumieć i cofanie się ich stanu posiadania na polskich ziemiach zachodnich składają na karb winy Polski i jej „odniemczającej polityki", oskarżając ją o łamanie umów międzynarodowych, zapewniających mniejszościom tolerancję.

Na powyższem tle napisał dr. Herman Rausching swą książkę pod tytułem „Odniemczenie Prus Zachodnich i Poznańskiego. Dziesięć lat polskiej polityki", która wyszła w Berlinie *).

Książka ta ma być wielkiem oskarżeniem Polski z powodu krzywd, wyrządzonych Niemcom. Dowodem na to mają służyć następujące cyfry statystyczne:

W r. 1910 prowincje Poznańska i Pomorska liczyły 1.100.372 osób narodowości niemieckiej. Liczba ta spadła w r. 1926 do 341 tys. 505 osób, czyli procentowo liczba Niemców obniżyła się z 37 proc. ogółu mieszkańców do 11,8 proc. Własność ziemska znajdująca się w rękach niemieckich wykazała w .r 1926 zmniejszenie o 499.758 ha w porównaniu z r. 1914.

Jeszcze większe są straty w nieruchomościach miejskich. Przed wojną Niemcy posiadały przeważną większość ich w swych rękach, tymczasem w r. 1926 liczba niemieckich nieruchomości miejskich wyniosła zaledwie 7.300, zakładów zaś i warsztatów fabrycznych 1.100.

Przesunięcia te spowodowały przejście w ręce polskie majątków miejskich i przemysłowych za sumę około 6 i pół miljardów marek, przyczem zysk polskiej gospodarki społecznej przy tem wyniósł 4,8 miljarda mk. Do tego należy jeszcze dodać wartość majątków komunalnych i pozostających w administracji Skarbu niemieckiego w wysokości 3,2 miljarda.

Oto cyfry, które świadczą o klęsce Niemców w Polsce. Najciekawszem jednak jest to, że sam autor upatruje winę tego stanu w małej odporności żywiołu niemieckiego, który nie zapuścił dość głęboko korzeni na ziemiach polskich. To też dziwnie brzmi twierdzenie, które spotykamy w dalszej części książki, że takie krzywdy spotykają niemczyznę w kraju, który od 700 lat był ściśle związany ze swą niemiecką macierzą. Jednakże główną winę tego stanu ponosi, zdaniem autora, Polska, która przy pomocy praw wyjątkowych (!) i całego systemu polityki społecznej i gospodarczej dąży do systematycznego odniemczenia tych ziem. Do tego przyczynia się też i bojkot niemczyzny ze strony polskiego społeczeństwa i szereg innych upośledzeń.

Powyższa książka ma być oskarżeniem Polski za ciemiężenie Niemców, dla społeczeństwa zaś polskiego jest ona pocieszającym dowodem postępu umacniania się naszego na odwiecznie polskich ziemiach.

M. K.

*) Die Enldeutschung Westpreussens und Posen. Zehn Jahre polnischer Politik. Von Dr. Herman Rausching. Berlin 1930.

Przegląd prasy

ZUPEŁNIE, JAKBY PRZED WYBORAMI...

Czy wybory będą jutro, czy za pół roku — nikt tego nie wie. „A B C" informuje, że

o ile przed świętami sanacja wszelką siłą dążyła do tego, ażeby jaknajprędzej Sejm został rozwiązany i rozpisane nowe wybory, o tyle w obecnej chwili sytuacja ta uległa zmianie.

Wpłynęła na to, jak słychać, inspekcyjna podróż p. premjera p. Świtalskiego, który badał nastroje w kraju i ewentualne szanse B.B. przy nowych wyborach. Podobno p. Świtalski wrócił z tej podróży nastrojony bardzo minorowo. Po jego relacjach zapał do nowych wyborów jest znacznie mniejszy.

A jednak w głosach prasy przebijają typowe nastroje przedwyborcze. Publicyści polityczni dokonywują taksowania stosunków, taksowania ewent. sojuszników lub przeciwników, badają nastroje i szkicują sytuację.

Oto żydowski „Nasz Przegląd" analizuje stosunki między mniejszościami narodowemi i z troską stwierdza, że Ukraińcy odwracają się od żydów, że także Niemcy prowadzą własną politykę. Organ syjonistyczny z nietajoną goryczą pisze. że

myśmy sobie zgoła inaczej wyobrażali sprawę mniejszościową, gdyśmy wysuwali potrzebę utworzenia wspólnego frontu.

Poczem melancholijnie oświadcza, że

żydowska mniejszość narodowa znalazła się w bardzo niewygodnym splendid isolation, zarówno wobec Ukraińców, jak i wobec Niemców.

„Przegląd Wieczorny" śpieszy ze stwierdzeniem, że są to smętne „refleksje przedwyborcze".

Jest to właściwie — by słowem określić — podzwonne Osiemnastce, lub by zostać w sferze poglądów p. Grynbauma i publicystów organu syjonistycznego: „el mole rachamim" na grobie Osiemnastki.

Jak wiadomo, w bloku wyborczym mniejszości narodowych (lista Nr. 18) żydzi odgrywali rolę bardzo donośłą. Tylko dzięki temu blokowi odnieśli dość znaczny sukces. Obecnie izolacja żydów grozi na wypadek wyborów bolesnem niepowodzeniem. Stąd melancholja...

„Gazeta Warszawska" w innym kierunku dostrzega przygotowania przedwyborcze. Oto — zdaniem tego organu — blok stronnictw chłopskich, mimo uchwał dość opozycyjnych, może okazać się terenem penetracji wpływów rządowych. Oto „faktem jest, że we wszystkich bez wyjątku grupach chłopskich są zwolennicy bądź cichego, bądź nawet głośnego porozumienia z rządem", że ci „zwolennicy współpracy z rządem... z zapałem popierali koncepcję zjednoczenia stronnictw chłopskich", że „koła rządowe nie zaniepokoiły się zbytnio wiadomościami o dokonanem zbliżeniu" i t. d.

Niedługo z pewnością już z początkiem maja, e x r e wniosku o zwołanie Sejmu okaże się, który kierunek wśród stronnictw chłopskich weźmie górę: ugodowy, czy opozycyjny. Wyjaśni się wtedy, czy t. z. centrolew jeszcze istnieje, czy też rozleciał się na trzy grupy: chłopską, socjalistyczną i chadecko - enperowską. Punkt ciężkości spoczywa w Wyzwoleniu, które wprawdzie weszło do trójporozumienia chłopskiego, ale które dotąd przez 11 lat stale w ogólnej polityce współdziałało z P. P. S.

Nie przesądzając przyszłości i nie mogąc podawać szczegółów, stwierdzamy ogólnie, że ze strony rządowej została podjęta gra celem pozyskania stronnictw chłopskich. Za wcześnie byłoby wyrokować, czy w razie powodzenia tej akcji dalszym jej ciągiem byłoby utworzenie większości w obecnym Sejmie, czy — co jest prawdopodobniejsze — po „uspokojeniu" wsi.

Wszystko to, łącznie wzięte, oznaczałoby, że zwolna sposobimy się do wyborów, że zwolna ludziska rozglądają się wokół siebie, próbują gruntu, przymierzają różne koncepcje, szykują się i krzątają około przyszłości..

A PROPOS

„Gazeta Polska" w dłuższym artykule bilansuje turniej słowny „Nagórski — Car" i w pewnym punkcie powiada:

Z tego, że Marszałek Piłsudski dyktatury nie ogłosił, nie wynika, ażeby nie miał on głosu w sprawie autentycznej wykładni konstytucji, którą tymczasem, w granicach dla interesu państwa dopuszczalnych, pozostawił.

Oznaczałoby to, że jednak dyktatura jest. Bo jeśli Marszałek może swobodnie „pozostawiać" nam konstytucję (lub ją, jak się wolno domyślać, odbierać), skoro ma głos w sprawie „wykładni autentycznej", który normalnie przysługuje tylko prawodawcy (parlamentowi, królowi lub ...dyktatorowi) to znaczy — jest dyktatorem.

Pocóż więc taż „Gazeta Polska" tyle razy i to tak zajadle dowodziła, że niema w Polsce dyktatury? Dlaczego zaciemniała sytuację, która dla wszystkich jest tak jasna?...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. K. Berkan, Poznań. Adres Szpyrkówny: Warszawa, Żórawia 1.

P. St. Ostrowski, Grodziec. — Redakcja książeczki „Z piersi myśliwego" nie otrzymała.

P. M. Asanka - Japolt, Cieszyn. Powieści mamy już kilka w tece.

P. Horodejczuk, Sokal. — Adres Pana zapisaliśmy sobie i niewykluczone, że z propozycji skorzystamy.

PRZED PODRÓŻĄ

P. Prezydenta Rzplitej po Wileńszczyźnie

W związku z zamierzoną podróżą p. Prezydenta Rzeczplitej po ziemiach województwa wileńskiego, która odbyć się ma w połowie czerwca r. b., ma być zwołana na początek maja specjalna konferencja starostów województwa wileńskiego w sprawie poczynienia odpowiednich przygotowań.

POSIEDZENIE W SEJMIE

w sprawie budowy Kościoła Opatrzności.

Na poniedziałek dn. 28 b. m. wyznaczone zostało w Sejmie posiedzenie specjalnego komitetu powołanego dla spraw budowy Kościoła Opatrzności na Mokotowie.

Na posiedzeniu tem ustalone będą ostatecznie plany budowlane.

Idźcie i nauczajcie

Nauczyciele u Ojca Świętego

Citta del Vaticano, 23 kwietnia. — Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji 700 nauczycieli szkół początkowych w Piemoncie i 380 nauczycieli lombardzkich wygłaszając krótkie przemówienie, w którem zaznaczył, że misja nauczycieli szkół początkowych jest szczególnie ważna dla wychowania przyszłych pokoleń w duchu katolickim. Pius XI przypomniał, że podczas studjów w seminarjum był sam nauczycielem czwartej szkoły początkowej. Kościół katolicki głosi — powiedział Papież— „idźcie i nauczajcie", albowiem są to słowa zwrócone przez Boskiego Mistrza do Apostołów. Idźcie więc i nauczajcie prawdy, gdyż Kościół rzymsko - katolicki czuwa nad misją nauczycieli, których żmudna i niełatwa praca według zasad, objawionych światu przez Chrystusa i kontynuowanych przez Kościół katolicki, nosi cechy apostolstwa.

Zkolei Pius XI udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa, zaznaczając, iż błogosławi wszystkim nauczycielom na świecie, aby praca ich stała się gloryfikacją zasad, głoszonych przez religję i Kościół. Pol. Aj. Tel.

POLSKIE MIASTO

w Stanach Zjednoczonych

Detroit, 23 kwietnia. W Hamtramck, znanym ogólnie jako „polskie miasto", mającem około 70 procent ludności polskiej, odbyły się temi dniami wybory do zarządu miasta.

Majorem wybrany został ponownie dr. Rudolf Tenerowicz, a do rady miejskiej, składającej się z pięciu członków, wybrano 3 Polaków; ponadto wybrano po jednym Polaku na urzędy: sędziego pokoju oraz zarządcy biur magistratu, tak zw. City Chief Clerk.

Atak i odpór

PROTEST POLSKI W BERLINIE I GENEWIE. — WYWIAD P. MIN. ZALESKIEGO. — TRAKTAT ANGIELSKO - SOWIECKI.

Uchwalając cła prohibicyjne na przywóz płodów rolnych, ni węcząc główną korzyść bezpośrednią jakąby Polska odnieść mogła z traktatu handlowego, Niemcy liczą z jednej strony na korzystną dla nich konjunkturę międzynarodową (ewakuacja Nadrenji, rozterka francusko - włoska), z drugiej zaś na to, że projektowane umowy niemiecko-polskie, miały nam torować drogę do kredytu zagranicznego, nasze zaś położenie gospodarcze jest ciężkie i kredyt jest nam potrzebny. Sądzą przeto Niemcy, że pod naciskiem tych okoliczności uda im się nas zmusić, albo do przyjęcia umów w ich postaci obecnej, pomimo podwyżki ceł, albo też że stawimy opór, lecz niedługo w nim zdołamy wytrwać i w końcu przyjmiemy warunki może jeszcze gorsze. W dodatku zaś na razie, wobec pacyfistycznej opinji świata, odium niezgody pozornie spadłoby nie na Niemcy lecz na Polskę, bowiem Niemcy wszak ratyfikacji traktatu nie odmawiają.

W narzuconej nam w ten sposób dalszej walce, niewątpliwie poważną rolę odegra nasza wewnętrzna odporność wobec blokady gospodarczej i zwłaszcza finansowej, której przedłużeniem Niemcy nam grożą. Pozatem jednak nie jesteśmy bynajmniej na arenie międzynarodowej tak bez bronni ani osamotnieni, by nas to zgóry skazywać miało na łaskę i niełaskę Niemiec; zawsze przytem, nawet po ewentualnym zatwierdzeniu układów—niepewną.

Protest posła polskiego w Berlinie, aczkolwiek wniesiony równolegle z protestami innych państw interesowanych, sam przez się może niedostateczną posiadałby wagę. Powiększa ją jednak znacznie okoliczność, iż powołano się w nim na świeżo w Genewie, na konferencji o rozejmie celnym uchwaloną „konwencję handlową" wielostronną, mocą której uczestniczące państwa zobowiązują się nie podwyższać ceł autonomicznych bez kompensaty dla współkontrahentów. Wprawdzie konwencja ta nie jest jeszcze ratyfikowana i formalnie nie obowiązuje, jednak Polska parafowała ją z zastrzeżeniem, że się cofnie jeśli w międzyczasie nastąpiłyby gdziekolwiek interesujące ją, a nieskompensowane, podwyżki ceł. Jakoż posłana została obecnie do Genewy nota polska, stwierdzająca że wobec celnej uchwały niemieckiego parlamentu, polska ratyfikacja konwencji handlowej przestała na razie wchodzić w rachubę. Krok ten nie jest pozbawiony doniosłości, jako środek presji na forum międzynarodowem, jeśli się zważy ile trudu kosztowało konferencję celną genewską usunięcie przeszkód ze strony np. Austrji.

P. min. A. Zaleski ogłosił w jednym z dzienników amerykańskich wywiad rozpraszający wszelkie posądzenia co do tego, jakoby Polska miała „zabezpieczać sobie tyły", przez ugodę z Niemcami w celu umożliwienia jakiejś akcji zaczepnej wobec Sowieckiej Rosji. Jest to mała „impertynencja" pod adresem Stanów Zjednoczonych, które są duszą przeciwsowieckiego bloku mocarstw kapitalistycznych. Zarazem zaś jest to bardzo przez Moskwę pożądane wzmocnienie jej stanowiska wobec Niemiec w projektowanych układach, w których Niemcy obiecywały sobie zrewidować sojusz z Rapallo, w sensie silniejszego niż dotąd gospodarczego i politycznego uzależnienia Sowietów od Berlina. Polski minister spr. zagranicznych mógł sobie na krok taki pozwolić tem snadniej, że go w tym kierunku poprzedził Foreign Office, podpisując tymcza sowy traktat handlowy angielsko-moskiewski, w następstwie którego ma zostać rozszerzoną gwarancja kredytów na eksport do Sowieckiej Rosji.

To posunięcie angielskie jest znamienne i ważne bardziej w znaczeniu politycznem niźli gospodarczem. Londyn zaniepokoił się zapewne przedewszystkiem o to, by Niemcy nie zdobyły sobie w Moskwie faktycznego monopolu handlowego. Zawierając wszak że z nią umowę konkurencyjną, Anglja wzmocniła sowiecką wobec Niemiec pozycję zarówno w znaczeniu gospodarczem jak i politycznem. Nie dziw tedy, że w Moskwie zapanowało z tego powodu wielkie zadowolenie.

Wynika z powyższego, że niemiecka zachłanność zmierzająca do równoczesnej przewagi nad Polską i Rosją Sowiecką została bodaj posunięta dalej, niż pozwalały na to realne widoki powodzenia. Zbyt ostry kurs wymierzony przeciwko Polsce, może Niemcom łatwo popsuć interes moskiewski. Wypadłoby się wyrzec rewizji Rapallo, względnie ożywić je na nowo w starej formie, której nadal zdaje się życzyć sobie rząd sowiecki, ale którą przestał za wystarczającą uważać rząd niemiecki.

St. Szczutowski.

O STANY ZJEDNOCZONE EUROPY

PRASA FRANCUSKA O MEMORJALE BRIANDA

Paryż, 23 kwietnia. — Prasa okazuje wielkie zainteresowanie memorjałem Brianda wraz z dołączonym do niego kwestjonarjuszem, jaki rząd francuski ma niebawem rozesłać do 26-ciu państw europejskich, których przedstawiciele brali udział w t. zw. bankiecie europejskim, odbytym we wrześniu r. ub. w Genewic.

Organ lewicy radykalnej „La Republique" wyraża nadzieję, że rozesłanie tego memorjału przyczynić się może choćby częściowo tylko do zatarcia niemiłego wrażenia, wywołanego niepowodzeniem konferencji londyńskiej oraz trwającą w dalszym ciągu niemożnością dojścia do porozumienia między Francją a Włochami. Kwestja stanów zjednoczonych Europy — pisze dziennik — pozostaje w ścisłej łączności ze sprawą rozbrojenia. Bez tego ostatniego nie może być mowy o unji europejskiej, tak, jak bez niej nie można myśleć o rozbrojeniu, gdyż tylko w razie utworzenia unji europejskiej będzie mogła należycie funkcjonować międzynarodowa kontrola zbrojeń.

Nie doszliśmy jeszcze niestety do tego, znajdujemy się dopiero u progu rokowań, których zakończenie przewidziane jest we wrześniu. Jednym z warunków powodzenia tych rokowań winien być — według „La Republique"— szeroki rozgłos, jaki nadać należy zarówno samemu memorjałowi Brianda, jak i odpowiedziom, jakie nadeślą zainteresowane państwa. W tej szerokiej ankiecie nie trzeba zachowywać żadnych sekretów dyplomatycznych, i ograniczyć się należy do zwykłej wymiany not dyplomatycznych. Należy zwrócić się do opinji publicznej Europy, która daleko więcej od poszczególnych rządów przygotowaną jest do koncepcji stanów zjednoczonych Europy, i bez pomocy której koncepcja ta nie da się urzeczywistnić.

Mniej więcej tego samego zdania jest inspirowany przez b. ministra Caillaux inny organ radykalny „La Volonté". Zaznacza ona, że konferencja londyńska dowiodła niemożności dojścia do poważnej redukcji zbrojeń przez uprzednie rozszerzenie sfery działania obowiązkowego arbitrażu oraz wytworzenie między narodami odpowiedniego mechanizmu wzajemnej pomocy międzynarodowej. Jednocześnie konferencja dowiodła, że zarówno Anglja, jak i Stany Zjednoczone odnoszą się wrogo do tych dwóch kwestyj.

Należy tedy kwestję jasno postawić: albo kontynent europejski potrafi załatwić sprawy, dotyczące go bezpośrednio, które niemożliwe są do zrealizowania na szerszej arenie światowej, — albo oddany on będzie w dalszym ciągu na pastwę swych rozterek wewnętrznych oraz automatycznie rozwijającego się imperjalizmu amerykańskiego. — Pol. Aj. Tel.

MARINKOWICZ

Będzie przewodniczyć Radzie Ligi

Genewa, 23 kwietnia. — Na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się 12 maja w Genewie, będzie przewodniczył minister Spraw Zagranicznych Jugosławji Marinkowicz

Przedstawiciel Wenezueli, który zkolei winien był przewodniczyć Radzie, prosił o przesunięcie jego kolejki. Wobec czego będzie on przewodniczył na następnej sesji Rady oraz dokona otwarcia Zgromadzenia Ligi.

Przesilenie w Gdańsku

Winni temu, oczywiście Polacy.

GDAŃSK, 23 kwietnia (tel.). — Kryzys w Senacie, spowodowany wystąpieniem szeregu senatorów w dalszym ciągu wikła sytuację wewnetrzną. Sytuacja ta jest o tyle niebezpieczna, że coraz bardziej daje się odczuwać kryzys finansowy i gospodarczy.

Nacjonaliści składają winę za ten stan rzeczy na Polskę, a przedewszystkiem na polskich robotników, zarzucając im obniżanie płacy oraz odbieranie pracy robotnikom gdańskim. Najwię ksze skargi rozlegają się z tego powodu, że umowy pomiędzy Polską i Gdańskiem, a przedewszystkiem traktaty międzynarodowe nie pozwalają władzom gdańskim na wysiedlenie robotników polskich.

Reakcja angielska

Odpowiedź na fuzję Hapag-Lloyd

Londyn, 23 kwietnia. (Tel.). Utworzenie w Niemczech potężnego syndykatu żeglugi transoceanicznej przez połączenie się towarzystw Hapag — Lloyd, o czem niedawno donosiliśmy, wywołało szybką reakcję ze strony angielskich przedsiębiorstw żeglugowych.

Oto, w ostatnich czasach rozeszły się pogłoski o połączeniu się dwóch wielkich przedsiębiorstw, będących pod wpływami Royal Mail, a mianowicie White Star Line z Cunard Line. Kapitał zakładowy White Star Line wynosi 11 miljonów funtów sterlingów, tabor zaś 25 jednostek morskich o pojemności 444 tysięcy ton, Cunard Line ma 8,1 milj. f. kapitału zakładowego i tabor z 45 jednostek o 594.227 ton. Połączenie się więc tych dwóch firm utworzyłoby potężne przedsiębiorstwo, które dałoby się we znaki niemieckiemu syndykatowi.

Jakkolwiek oficjalnie pogłoskom tym zaprzeczono, jednakże faktem jest, że konferencje na ten temat się już odbywały; narazie postanowiono uzgodnić czasy jazdy dwóch największych okrętów pasażerskich Majestic należący do "White Star Line" i Berengeria do "Cunard Line". Poza względami konkurencyjnemi decyduje tu fakt, że ilość pasażerów na tych okrętach poważnie spadła, pozatem obie linie postanowiły wspólnym kosztem pobudować nowy olbrzymi parowiec, większy od niemieckich Bremen i Europa.

Naigrawanie się

PO PROCESIE DZIAŁACZY UKRAIŃSKICH.

MOSKWA, 23 kwietnia (tel.).— Poniedziałkowa „Prawda" zamieszcza wstępny artykuł, poświęcony wyrokowi na ukraińskich działaczy w Charkowie. W wywodach tych „Prawda" z cynizmem twierdzi, że podsądni stchórzyli wobec sądu sowieckiego, gdyż nie mieli odwagi przyznać się do tego, że chcieli zamienić Ukrainę na polską lub niemiecką kolonję, że chcieli restytuować system Stołypina i dać ukraińcom taką wolność, jaką cieszą się ich współplemieńcy we Wschodniej Małopolsce. A więc nie mieli odwagi przyznać się do rzeczy, o których nawet im się nie śniło. Za przykład stawia im „Prawda" komunistów, którzy z całą odwagą głoszą swe zasady wobec polskich sądów.

Nakoniec, zdaniem tego pisma, proces ten miał dowieść, że idea restytucji Ukrainy nie ma żadnych zwolenników wśród mas, czyli, że oskarżeni są odseparowani przepaścią od ludu.

Przeciwny skutek

Wielkanoc w Moskwie

Ryga, 23 kwietnia (tel.). — Donoszą tu z Moskwy: Wskutek częściowego złagodzenia kursu przeciwreligijnego, pozwolono na Wielkanoc dzwonić w dzwony kościelne i cerkiewne. W dniu Wielkiejnocy nieprzebrane tłumy wiernych zgromadziły się w świątyniach. Ponieważ wewnątrz ludzie nie mogli się pomieścić, zapełnili oni tysiącami głów ulice i place okoliczne. Wszędzie płonęły dziesiątki tysięcy świec, gdyż władze sowieckie ze względów „oszczędnościowych" zabronęły używania w świątyniach światła elektrycznego.

UPOSAŻENIE KSIĘDZA A STOSUNEK WZGLĘDEM PAŃSTWA

ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTR.

B. kapelan wojskowy, obecnie kanonik grecko - kat. Kapituły Metropolitalnej we Lwowie ks. Aleksander Kowalski starał się o przyznanie mu, na zasadzie ustawy emerytalnej z 11 marca 1923 roku, emerytury z tytułu działalności, jako kapelana wojskowego w b. armji austrjackiej od r. 1909 do 1919, a podczas wojny bolszewickiej, jako kapelana w jednym ze szpitali wojskowych polskich.

Ministerstwo Spraw Wojskowych odmówiło jednak przyznania tej emerytury, wychodząc z założenia, że obecna działalność ks. kanonika jest służbą państwową i że pobieranie emerytury równocześnie z uposażeniem z tytułu czynnej służby według odnośnych przepisów ustawy emerytalnej jest niedopuszczalne.

Ks. Kowalski wniósł skargę do N. T. A., w której zwalcza zapatrywanie Ministerstwa, że działalność jego w administracji archidiecezjalnej ma jakąkolwiek styczność ze służbą państwową.

N. T. A. uznał skargę za uzasadnioną i orzekł, co następuje: Służba w administracji archidiecezjalnej nie jest ani służbą państwową, ani samorządową, w rozumieniu zarówno ustawy o państwowej służbie cywilnej, jak i ustawy emerytalnej. Skarżący, piastując godność kanonika, jest tylko funkcjonarjuszem administracji Kościoła katolickiego, stanowiącego odrębną zarówno od Państwa, jak od samorządu terytorjalnego korporację autonomiczną, jak to wynika z brzmienia art. 114 Konstytucji, oraz z faktu zawarcia Konkordatu i z jego treści. Pozostawanie w administracji archidiecezjalnej nie może stanowić przeszkody w pobieraniu uposażenia emerytalnego, w myśl art. 82 ustawy emerytalnej.

Nie może również stanowić przeszkody powołany przez władzę pozwaną art. 3 ustęp 1 ustawy emerytalnej co do pobierania podwójnego zaopatrzenia. Skarżący pobiera nie zaopatrzenie, a wynagrodzenie z tytułu swego stanowiska w administracji archidiecezjalnej i nie od Skarbu Państwa, lecz z funduszu Kurji. Okoliczność, że Kurja otrzymuje środki na ten cel od Skarbu Państwa, na podstawie ustępu 3 art. XXIV. Konkordatu, nie ma decydującego znaczenia, albowiem, jak to wynika z brzmienia tego postanowienia, przyznane przez Państwo Kościołowi katolickiemu uposażenia traktować należy jak umowny ekwiwalent dochodów z dóbr, których Kościół został pozbawiony przez b. państwa zaborcze, a które znajdują się obecnie w posiadaniu Państwa Polskiego i co do których ma być zawarty osobny układ.

Niezależnie od tego stwierdzić należy, że powołany art. 3 ustawy emerytalnej nie uzasadnia wcale stanowiska władzy pozwanej bo artykuł ten wyraźnie dotyczy tylko zbiegu „zaopatrzeń", a nie zbiegu „zaopatrzenia" i „uposażenia" za służbę czynną.

Ze względu na zasadnicze znaczenie tego orzeczenia, N. T. A. w związku z niem ogłosił następującą *zasadę prawną:*

1) Pobierane przez członków Kapituły Metropolitalnej uposażenie od władz kościelnych nie stanowi, w myśl ustępu 3 art. XXIV. Konkordatu, uposażenia ze Skarbu Państwa, w rozumieniu ustaw uposażeniowej i emerytalnej.

2) Art. 3 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 nie ma zastosowania przy zbiegu zaopatrzenia z uposażeniem za służbę czynną.

Międzynarodowa

Wystawa Prasy Katolickiej

We wrześniu r. b. zorganizowaną zostanie w Brukselli Międzynarodowa Wystawa Prasy Katolickiej, staraniem Towarzystwa „Dzieła św. Pawła", pozostającego pod patronatem kard. Van Roey, arcybiskupa Malines.

Obok dzienników katolickich Wystawa obejmować będzie wszystkie wydawnictwa perjodyczne i książkowe.

Komitet Wystawy zwraca się do wszystkich, którzy posiadają roczniki pism katolickich z prośbą o użyczenie ich na czas wystawy, ze wszystkiemi gwarancjami zwrotu.

Dyrektorem Wystawy jest prezes Prasy archidiec. Malines, p. Felicjan Delcourt, 207 rue das Tanneurs, Bruksella.

Zgon

Kardynała Arcoverde

W Wielki Piątek zmarł w Rio de Janeiro kard. Joachim Arcoverde de Albuquerque Cavaleunti, arcybiskup Brazylijski, pierwszy i jedyny kardynał w Ameryce Południowej.

Zmarły kardynał urodził się w r. 1850, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1874, był biskupem w Goyaz w r. 1891 i w Saint-Paul od r. 1892. W r. 1897 został arcybiskupem w Rio de Janeiro.

Papież Pius X mianował go kardynałem w r. 1905.

UROCZYSTA NOWENNA DO BŁ. JANA BOSKO

W kościele X.X. Salezjanów na Powiślu odbędzie się w dniach: od piątku 25 kwietnia do soboty 3 maja nowenna do bł. Jana Bosko.

Nabożeństwa z kazaniami odprawiać się będą codziennie wieczorem o godz. 19.30, w niedzielę 27 kwietnia o godz. 16 (4 popoł.).

Pielgrzymka polska

NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W KARTAGINIE.

Jak już donosiliśmy, w najbliższych dniach, a mianowicie w piątek, dnia 25 b. m. o godz. 21 m. 07 wyrusza z Katowic polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Kartaginie.

Udział w pielgrzymce bierze 137 osób, a w tej liczbie 60 księży. Dostojny Episkopat Polski, jak pisaliśmy, reprezentują: J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. August Hlond, JJEE. Księża Biskupi Dr. H. Przeździecki, Okoniewski, Łukomski, Radoński i Kubicki. Ks. Prymas wyjechał z Poznania w dn. 22 b. m. udając się do Turynu i Rzymu, gdzie spotka się z pielgrzymką polską i przedstawi ją Ojcu Św. na audjencji w dniu 2 maja. Następnego dnia w rocznicę Konstytucji 3 Maja Ks. Prymas odprawi uroczyste nabożeństwo w kościele polskim Św. Stanisława w Rzymie, a następnie wraz z pielgrzymką jedzie do Neapolu, skąd okrętem przez Palermo przybędzie do Tunisu dn. 7 maja. W Kartaginie odprawi Ks. Prymas dnia 8 maja w stadjonie Parku Belvedere uroczystą Mszę Św., połączoną z generalną Komunją Św. dzieci.

Specjalnie utworzona z inicjatywy Ks. Kardynała Prymasa sekcja polska obradować będzie w czasie Kongresu w dniach 8 i 9 maja o godz. 15 i pół. Program jej obejmuje następujące referaty: 1) „Życie eucharystyczne w Polsce" — ks. rektor Cieszyński z Poznania; 2) „Eucharystja a praca unijna" — JE. Ks. Biskup Przeździecki z Siedlec; 3) „Eucharystja w życiu religijnem emigracji polskiej" p. minister Pułaski z Paryża.

Na Kongres przybędzie pod przewodnictwem ks. rektora Misji Polskiej w Paryżu Łagody pielgrzymka rodaków naszych z Francji w liczbie 50 osób. Niewątpliwie i z innych ośrodków polskich zagranicą znajdą się Polacy w Kartaginie i przyłączą się do sekcji polskiej, która wśród innych sekcyj narodowych na Kongresie (Francuzi, Włosi, Maltańczycy, Belgowie, Holendrzy Niemcy, Anglicy, Irlandczycy Amerykanie, Hiszpanie) świadczyć będzie o głębokiej czci i przywiązaniu narodu polskiego do Chrystusa Eucharystycznego. (KAP).

Udział biskupów

słowiańskich na I-ym Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu

Ks. Kardynał Prymas zaprosił m. in. na I-szy Krajowy Kongres Eucharystyczny 33 biskupów słowiańskich Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Wnioskując z nadchodzących odpowiedzi, spodziewać się należy, że około 20 biskupów zagranicznych weźmie udział w Kongresie, który szczególnie w słowiańskich krajach budzi niezwykłe zainteresowanie. (KAP.).

Ze studjum

katolicko - społecznego w Wilnie

Liga Katolicka w Wilnie zorganizowała w okresie Wielkiego Postu cykl odczytów, przeznaczonych dla inteligencji. Wykłady te cieszyły się znaczną frekwencją, bowiem na każdym odczycie obecnych było przeciętnie 200 osób; odczyty odbywały się co niedzielę w sali Ligi Katolickiej. O wysokiej wartości tych wykładów świadczyły tematy i osoby prelegentów, profesorów uniwersytetu S. Batorego. I tak prof. dr. Stefan Głoser, prezes Stow. Mężów katol. przy parafji św. Jana w Wilnie, wygłosił referat „O św. Pawle"; prof. dr. A. Parczewski — „Kościół a Państwo"; prof. dr. Fr. Bossowski — „Obowiązki świeckich wobec zadania Kościoła katolickiego; prof. dr. M. Massonius — „O Akcji Katol."; prof. dr. St. Cywiński — „Dobry katolik — dobry patrjota"; prof. dr. Z. Fedorowicz — „Religja, jako czynnik wychowawczy". (KAP.).

Nowa szkoła

dziennikarzy katolickich

Dyrektor L'Osservatore Romano, hr. Dalla Torre, ma objąć wkrótce kierownictwo szkoły dla dziennikarzy katolickich, która będzie założona w najbliższym czasie w Rzymie.

Polityka urodzeń

NA MARGINESIE KSIĄŻKI FABRE LUCE'A.

Książkę francuską p. Alfreda Fabre-Luce'a. dotyczącą polityki urodzeń („Pour une politique de la natalité", ed. Grasset), z powodu obfitości jej materjału, trudno jest ogarnąć w pobieżnym artykule.

Ujmijmy przynajmniej kilka jej główniejszych punktów.

Naprzód, trochę ciekawej statystyki.

Rosja od 1914 do 1924 straciła: pięć miljonów ludzi na wojnie i trzydzieści miljonów ludzi — na mocy układów pokojowych (Polska, Litwa, Łotwa, Estonja, Finlandja, Rumunja, Armenja); dalej, straciła miljony ludzi podczas swej rewolucji i potem w wojnie z Polską, nie licząc już strat z powodu głodu i nędzy; tak, że ogółem straciła od 1914 nadnormalnie, t. j. poza linją normalnych śmierci, około 40 miljonów ludzi; tymczasem ma dziś, w 1930, 136 miljonów ludności wobec 132 miljonów w 1914, t. j. przed początkiem wojny. Liczby te dowodzą przez się ogromnego „potwornego", jak mówi autor, wzrostu ludności w Rosji. Ale jeszcze potworniej jest poza granicami Rosji, w Azji. Japonja, pomimo nieskończonych strat wskutek trzęsień ziemi i wylewów, w ciągu 60 lat podwoiła swą ludność, Indje mają 300 miljonów ludności, Chiny — 400 miljonów. Jeżeli Rosji przybywa rocznie 2 miljony 700.000 osób, to, gdy Chiny i Indje zastosują (co się już poniekąd dzieje) tylko higjenę nieszczególną Rosji, wzrost ludności w pierwszych będzie wynosił rocznie 8,400.000 osób, w drugich — 6 mil. 300.000! Tyle w rok, co cała ludność Belgji!

Słusznie wówczas, jak powiada jeden ze sprawozdawców książki p. Fabre - Luce'a, Europa będzie w stanie duszy Greków Temistoklesa, którzy, dowiedziawszy się, ilu Persów ciągnęło przez cieśninę Gallipoli, opuścili swe miasto i wsiedli na okręty. Tylko gdzie będziemy mieli tyle okrętów?

Ale wróćmy do Europy.

Od zawarcia pokoju po ostatniej wielkiej wojnie, Europie przybyło zgórą 20 miljonów mieszkańców, i — rzecz całkiem nowa — kilka miljonów bezroboczych, których utrzymują przeważnie państwa: zgórą miljon w Anglji, zgórą miljon w Niemczech, indziej pół miljona, jeszcze indziej 400 tys., znów indziej 200 tys. Ale Europa nie rozumie jeszcze tego. Nie zmienia swego rytmu życia i trybu.

Weźmy Anglję. W XVII stuleciu — kilka miljonów chłopów, żyjących na zielonym terenie. W XVIII — okręty, handel, kolonje — rytm życia tętniący — wzrost ludności. XIX stulecie: Watt, Stephenson, Fulton. I węgiel. Zielona Anglja staje się czarną Anglją. Na początku XIX stulecia wyspy Brytyjskie liczą już 50 miljonów mieszkańców. Potem idą kolejno nafta, elektryczność, automobil, awjacja, — zapotrzebowanie węgla mniejsze, przybywa konkurencja: Ameryka, Niemcy.

Jeszcze podczas wojny zniszczone kopalnie francuskie dają możność Anglji utrzymania swych szybów. Ale i to mija. Kopalnie upadają. Dziś w Anglji miljon 200 tysięcy bezroboczych górników, nie myślących o emigracji.

Ale tu oto występuje — co nie wszystkim wiadomo — „nowoczesna" zbawczyni ludzkości, wytwór iście domorosły racjonalistycznej kultury protestanckiej, śmiała przedsiębiorczyni tego, na co się nie ważyły publicznie tęgie głowy męskie! Jest nią pani (może panna) Mary Stopes, która, podejmując walkę z „głupią płodnością" zakłada szpital do publicznego oświecania ludzkości co do tajemnic „contraception" — „przeciwpoczęcia", czyli, prościej, jałowej miłości. I rząd nietylko pozostaje na to bierny, ale nawet lord Balfour podtrzymuje zwycięsko w Izbie Parów projekt prawa, zezwalającego na naukę „contraception"! I pani Stopes działa w tej ślicznej roli kobiecej! To także jeden z beznadziejnych obłędów tych czasów!

Oświata pani Stopes jest, zresztą, tylko wprowadzeniem w praktykę doktryny Maltkusa. Na praktykę jawną tej doktryny teraz dopiero rząd angielski dał swe placet pochopnej pani Stopes. Bliskie to już Sodomy biblijnej. Zobaczymy wyniki za kilkanaście lat.

Wnioski? Autor ostrzega rozrównoważoną i naiwną Europę przed środkami zapobiegawczemi zrodzenia i przed łamaniem praw natury, które grozi zawsze strasznym odwetem. Z jednej ostateczności oszalała ludzkość dzisiejsza może wpaść w drugą, straszniejszą. W Anglji ustanawia się dziś „birth control", „kontrola nad zrodzeniami". W Berlinie jest już tylko 11 zrodzeń na 1000 mieszkańców, podczas gdy w Paryżu — 17. Przez środki przeciwdziałające naturze, „ludzkość może dojść do samobójstwa ogólnego, analogicznego w swem znaczeniu z tem, o jakiem mówił Schopenhauer, tylko że tu „contraception" zastąpiłoby czystość płciową".

Jest polskie przysłowie: „Kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzył", i drugie mądre powiedzenie wiary: „Dał Bóg dziecko, da i na dziecko".

Oto są dźwignie proste, warunkujące pomyślność narodów. Tylko trzeba w nie wierzyć mocno.

Józef Jankowski.

Z przed 400 lat

Mecz piłki nożnej.

3 maja r. b. we Florencji odbędzie się niezwykły mecz piłki nożnej. Mecz odbędzie się według zasad gry w piłkę nożną z przed... 400 lat. Albowiem w wiekach średnich gra w piłkę nożną była rozpowszechniona w całych Włoszech i cieszyła się ogromną popularnością.

Oczywiście, że zasady gry przed 400 laty były zupełnie inne i na tem właśnie polegać będzie oryginalność florenckiego meczu. Każda drużyna graczy składać się będzie nie, jak obecnie, z 11, lecz z 27 graczy, którzy wystąpią na boisko nie w kostjumach sportowych, lecz w ówczesnych kamizelkach, bogato haftowanych złotem i srebrem.

Mecz obecny urządzany jest na pamiątkę sławnego meczu w dniu 3 maja 1530 roku, kiedy Florencja oblegana była przez Filipa Orańskiego. Wówczas to komendant Florencji, Francisco Ferruci zorganizował na placu św. Krzyża „przedśmiertny mecz", któremu przyglądały się z sąsiednich wzgórz wojska Filipa.

Ten mecz w obliczu wroga uratował Florencję: Filip widząc, że załoga miasta, o której sądził, że jest ostatecznie wyczerpana i lada chwila podda się, urządziła mecz, nabrał przekonania, że widocznie do Florencji przedostała się wieść o zbliżającej się odsieczy — odstąpił od oblężenia.

Mikrofon - wywiadowcą

Podsłuchuje sesję rady pedagogicznej

W jednem z niemieckich miast uczniowie wyższych klas gimnazjum, zamiłowani, jak zazwyczaj, w postępie technicznym, zastosowali najnowszy wynalazek mikrofonu dla swych wewnętrznych celów... by, choć nieobecni w sali obrad, uczestniczyć jednak biernie na przedsięwziętej sesji rady pedagogicznej.

Korzystając z tego, że gmach szkolny miał centralne ogrzewanie i piec w sali obrad nie był używany, zainstalowali w nim mikrofon. Niestety, przypadek zrządził, że w dniu sesji centralne ogrzewanie zawiodło i trzeba było napalić w piecu.

Wobec tego audycja „z powodu trudności technicznych" nie udało się zupełnie. Profesor fizyki z dumą stwierdził, że instalacja była przeprowadzona po mistrzowsku.

Pół kartki

za 10.000 dolarów

W mieście Marietta w Stanie Ohio zmarł przed niedawnym czasem słynny okulista, dr. Karol Gallagher. W testamencie swoim polecił wypłacić sumę 10,000 dol. człowiekowi, który przedstawi drugą połowę kartki do załączonej połowy, wydartej z bezwartościowej książki.

Warunek ten ma być ważnym do r. 1955.

Sąd w odpowiedni sposób musiał zabezpieczyć całość połowy kartki, by nie dopuścić do żadnych uszkodzeń brzegów, druku i samego papieru i oczekiwać będzie na niewiadomego spadkobiercę, którego jedyną legitymacją będzie druga połowa kartki.

Rekordowy

podatek spadkowy

W Londynie umarł ostatnio jeden z najbardziej znanych i popularnych przemysłowców angielskich, lord Dewar, przezwany „królem wódki". Pozostawiony przezeń majątek szacowany jest na 10 miljonów funtów czyli około 450 miljonów złotych. Ponieważ od wielkich spadków w Anglji ściągany jest 50 proc. podatek, przeto spadkobiercy będą musieli zapłacić skarbowi angielskiemu około 225 miljonów złotych.

Polsko - amerykański dziennikarz

Dola dziennikarza polskiego w Stanach Zjednoczonych —

Na temat doli dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych, zamieszcza wychodzący w Bostonie „Dziennik dla wszystkich" następujące uwagi:

„Poeta Longfellow mógł wziąć ćwiartkę papieru o wartości jednej dziesiątej części centa, napisać na niej wiersz i dostać za niego 5.000 dolarów. — To jest genjusz.

Rockefeller może wziąć taki sam skrawek papieru, napisać na nim parę słów i zrobić z niego papier wartościowy na dziesięć miljonów dolarów. — To jest kapitał.

Rząd Stanów Zjednoczonych może wziąć mały ułamek złota, wybić na nim orła i przedstawia to wartość dwudziestu dolarów. — To są pieniądze.

Robotnik może wziąć za 30 centów stali i z niej wyrobić sprężyny do zegarków, które przyniosą 8.000 dolarów. — To jest praca.

Kupiec kupuje towar za 80 centów a sprzeda go konsumentowi za dolara. — To jest „byznes".

Jest takie stworzenie na świecie, które pracuje i poświęca się dla idei, wytęża umysł codziennie, aby dawać gotową strawę myślową dla innych i trudno mu rodzinę wyżywić a zazwyczaj kończy śmiercią z suchot i niedostatku. — To jest polsko - amerykański dziennikarz.

Obrazki z życia

MOKRY ŚLUB. — KWARANTANNA POLITYKÓW. — BĄDŹCIE DOBRZY!

Słyszeliśmy o tem, że żydzi zawierają śluby na śmietniku. Żądni sensacji Amerykanie odbywali już ceremonje ślubne w najrozmaitszych miejscach: na okręcie, w pociągu pośpiesznym, w stajni, nawet w kurniku i, oczywiście, w samolocie. Znalazła się nawet para amatorów, która wdrapała się wraz z urzędnikiem stanu cywilnego na 80 metrowy komin fabryczny. On był, oczywiście, kominiarzem z zawodu.

Jednak chyba rekord oryginalności i głupoty osiągnięto w Los Angelos. Cały orszak ślubny wraz z bohaterami ceremonji przybrał się w skafandry i opuścił na dno... basenu kąpielowego pewnego hotelu. Narzeczona nie zapomniała jednak wziąć pięknej różowej sukni.

Bohaterzy tego mokrego ślubu nazywają się Mr. Gutrich i Miss Wilson.

* * *

W tych dniach zmarła cesarzowa Abisynji, nosząca biblijne imię Judyt. Oczywiście, wynikła sprawa następstwa tronu.

Powiecie: Cóż w tem nadzwyczajnego? Syn zmarłej objął tron i koniec.

— Ba, ale jak się to odbyło?

— Jak zwykle i wszędzie.

— Otóż, właśnie, że nie. Zupełnie niezwykle. Abisynja ma swoisty sposób załatwiania przesileń politycznych. Oto, zanim nastąpi oficjalny akt koronacji nowego monarchy, wszyscy pozostali członkowie panującej rodziny, i wogóle wszyscy pretendenci zostają zamknięci w specjalnem więzieniu politycznem. Wolność odzyskują dopiero następnego dnia po ceremonji koronacyjnej.

Podobno sposób ten jest znakomity. Jak Abisynja Abisynją, nie było tam, jak dotąd, zamachu stanu.

* * *

Napewno pamiętamy wszyscy tę wzruszającą historję o Dawidzie Copperfieldzie. Losy dziecka-sieroty niejedną nam wycisnęły łzę.

Lecz życie bywa doprawdy bardziej jeszcze pomysłowym reżyserem niezwykłych sytuacyj.

W tych dniach zwracała powszechną uwagę pasażerów wielkiego transatlantyckiego okrętu mała dziewczynka, Janka Baxter.

Na piersiach miała wywieszoną tabliczkę:

— Bądźcie dobrzy dla mnie. Mam trzy lata. Mama umarła w przeddzień udania się w podróż do mego ojca, który mieszka w Saskatoon U. S. A. Jadę więc sama. Bądźcie dobrzy dla mnie".

Jotesko.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

36)

Słowa pacierza plątały mu się z myślami. Przyczyniło się do tego i to także, że stary zauważył między furgonami jakieś dymiące kotły olbrzymie, ciągnione również przez pary koni, jak wozy zwyczajne. Z kotłów dobywała się woń kapuśniaku i sadła gotowanego... Z niektórych wozów zalatywało zapachem chleba.

— Musi, jadło wiezom lo wojska... — myślał stary w duchu. — A no dziękować Bogu... nasi się najedzom... głodni som...

Stary odprowadzał wozy i żołnierzy wzrokiem ciekawym aż do środka wsi. Furgony zatrzymały się mniej więcej pośrodku Starej Wólki. Ślaz łowił uszyma dziwny rozgwar, jakby pomieszane głosy ludzkie. Nie musiały to być głosy od gospodarstw chłopskich, ale głosy żołnierskie, bo dochodziły go jakieś obce słowa, nawoływania, krzyki, ba, nawet przekleństwa.

— — — — — — — — — —

Pogrzeb Siłacza odbył się cicho przy udziale prawie wszystkiej ludności starowolskiej. Proboszcz pięknie odprawił nabożeństwo za duszę Siłaczowa, odprowadził ciało na cmentarz wioskowy, a kiedy opuszczano prostą trumnę chłopską, w nocy na poczekaniu skleconą, do ziemi, rozległ się powszechny płacz kobiet.

— Żegnaj nam, Piotrze Siłaczu... — mówił pleban, pochylając białą głowę nad mogiłą. — Żegnaj, męczenniku nasz drogi... I niechaj ci ziemia lekką będzie... A kiedy staniesz przed progiem Przedwiecznego, proś za nami, którzy tutaj ostaliśmy na ziemi, pogrążeni w smutku, niepewni jutra, uciskani przez wrogów, co postanowili nas zniszczyć zupełnie, upomnij się o krzywdy nasze... Wyproś zmiłowanie dla polskiej ziemi u Pana Boga...

Słowom proboszcza towarzyszył prawdziwy ryk boleści wszystkich bez wyjątku żałobników. Wycierali oczy i mężczyźni, nie wstydząc się tej słabości wobec kobiet i samych siebie. Proboszcz wydobył im tylko z dusz ich prostych to właśnie, co trzepotało tam bezradnie, nie mogąc wydobyć się jeno na światło dzienne, na swobodę. Odgadł jakby ich myśli, przemówił niejako za nich do nieboszczyka, upomniał się o to właśnie, czego nie mogli przełożyć z głowy na język, rozwiązał, słowem, ich dusze proste i czyste, jak niebo w dzień pogodny.

Ślaz, jak tylko skończył się pogrzeb, chyłkiem starał się przedostać do lasu, gdzie chłopi starowolscy ukryli dobytek. Straże wojskowe na dzień usunięto od strony pól, zostawiając gdzieniegdzie tylko we wsi na drodze jednego, dwóch żołnierzy, mógł był więc swobodnie, niezauważony przez nikogo przedostać się do lasu. Zostawać we wsi nie miał po co, boć stypy pogrzebowej nie będzie, obecność jego w chacie Siłaczowej jest zgoła niepotrzebna. Lepiej jak sobie baby w żałości ulżą bez jego pomocy, którąby się w tym wypadku i tak psu na budę zdała. Ślaz do tego mu także nie spieszno, a w boru nie był już od dwóch dni, nie wie co się z Pietrkiem dzieje, a i z dzieciakami Bartłomiejowemi, które gwałtem wyprosiły na nim nocowanie wraz z Pietrkiem na Popielewie. Zmartwienie także nie może się odbywać bez końca. Trzeba pamiętać o pracy, o dobytku, który jeszcze pozostał, tem więcej, że cóż winna jest biedna gadzina, albo i bydełko, że tam ktoś we wsi zabit, czy umarł własną śmiercią? Byłby nawet grzech śmiertelny, gdyby dla takich spraw miało się o stworzeniu boskiem zapomnieć.

W lesie zastał Ślaz wszystko w najlepszym porządku. Pietrek sprawiał się dobrze, chłopaki Bartłomiejowe wcale się nie poprzeziębiały. Konie, krowy owce, nierogacizna, słowem, wszystko, co było z dobytku wioskowego w puszczy, trzymało się dobrze. nie zdarzył się ani jeden wypadek, żeby coś z zaginęło czy padło, czy rozchorowało się na jakąś przypadłość od przebywania pod gołem niebem. Noce były stosunkowo jeszcze ciepłe, parobcy pobudowali zręczne szałasy, nie mogło więc nic tak łatwo zmarnieć. Uradował się też stary bardzo, kiedy okiem znawcy lustrował konie, krowy, barany, prosiaki, gęsi, kury. indyki, kaczki. Parobcy wiejscy zostawieni dla pilnowania dobytku w puszczy, też nie wyrzekali na swój los, ale i owszem, nawet go sobie wcale chwalili. Jedno im tylko dokuczało w tem życiu cygańskiem, a mianowicie, że nie mogli rozpalać wielkich ognisk, zadawalać się natomiast musieli małemi ogienkami, przy których warzyli sobie strawę i piekli kartofle.

— Pietrek!.. zawołał stary, kiedy już obejrzał wszystko dokładnie.

(C. d. n.).

Polskie Linje Lotnicze „LOT"

Rozkład lotów

Ważny od 1 marca 1929 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina		KIERUNEK		Godzina	
	14.00	o. Warszawa	p.	11.30	
	16.45	p. Lwów	o.	8.45	
	8.30	o. Warszawa	p.	15.15	
	10.30	p. Katowice	o.	13.15	
	14.30	o. Warszawa	p.	10.45	
	16.45	p. Poznań	o.	8.30	
	13.00	o. Warszawa	p.	12.15	
	15.00	p. Bydgoszcz	o.	10.15	
	15.30	o. Bydgoszcz	p.	9.45	
	16.45	p. Gdańsk	o.	8.30	
	** 11.15	o. Katowice	p.	** 12.30	
	13.15	p. Brno	o.	10.30	
	13.45	o. Brno	p.	10.00	
	14.45	p. Wiedeń	p.	9.00	
	* 11.15	o. Katowice	p.	* 12.30	
	14.00	p. Wiedeń	o.	9.45	
11.00	13.00	o. Katowice	p.	10.45	12 45
11.45	13.45	p. Kraków	o.	10.00	12 [illegible]

Objaśnienia znaków:

* Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.

** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.

o. odlot

p. przylot

Uwagi:

1) Połączenia w jednym dniu:

Lwów — Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk lub z powrotem codziennie

Poznań — Warszawa — Lwów lub z powrotem codziennie.

Poznań — Warszawa — Bydgoszcz— Gdańsk lub z powrotem codziennie.

Warszawa — Katowice — Kraków lub z powrotem codziennie.

Warszawa—Katowice—(Brno) — Wiedeń lub z powrotem codziennie.

2) Linja do Wiednia i z Wiednia:

Trzy razy w tygodniu przez Brno, Katowice

Trzy razy w tygodniu przez Katowice bezpośrednio.

Warszawa, Katowice, Kraków, Wiedeń posiadają w obu kierunkach połączenie codziennie.

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zapomniane abecadło

O ZHARMONIZOWANIE ROZCHODU Z DOCHODEM.

I.

Na temat powyższy pisałem trzy lata temu — w piśmie fachowem (Gazeta Bankowa z dn. 25 marca 1927 r.). Dziś — po upływie lat trzech — poruszam ten sam temat, poruszam go znowu, bo nie przestał on być, niestety, aktualnym; a poruszam go na szpaltach pisma codziennego, żeby słowa moje do szerszych trafiły mas.

Chcę mówić o pewnej prawdzie gospodarczej — tak prostej i oczywistej, że nazwaćby ją można abecadłem — o której się jednak u nas aż nazbyt często zapomina. Otóż, najwyższe prawo, któremu podlegać winny w świecie całym zarówno każde indywidualne gospodarstwo, jako też i całokształt gospodarstw danego narodu, mówi o konieczności zharmonizowania dochodu z rozchodem. „Pamiętaj rozchodzie, żebyś był z dochodem w zgodzie“. Jest to stara prawda tak oczywista, że wydaje się zupełnie zbędnem, jeszcze do niej powracać. A jednak musimy sobie powiedzieć, że od zakończenia wojny europejskiej aż po dzień dzisiejszy niejednokrotnie spotykaliśmy w życiu gospodarczem niemal codziennie sytuacje, w których wszystko grzeszyło krzycząco przeciwko temu prawu. Zdawałoby się, że ludzie nie zdawali sobie sprawy z tego, że pieniądz — jak zresztą wszystko w świecie, co jest ograniczone ilościowo — posiada tę przykrą właściwość niewystarczania, gdy się go wydatkuje w ilościach większych, niż ta, którą w danej chwili stawiają do naszej dyspozycji.

Było w tem kiedyś dużo z naszego starego „jakoś to będzie“. Czasy inflacji stworzyły następnie podłoże, na którem się to uczucie lekkomyślności, uczucie hazardu, liczenia na jakieś „szczęście“, na powodzenie bez zasług, bez pracy, rozwielmożniło do monstrualnych granic. Życie zostało fałszywie nastawione. Z tego fałszywego nastawienia wyciągano oczywiście również fałszywe wnioski. Aż przyszło wreszcie — przykre przebudzenie w formie ostrych kryzysów gospodarczych, a potem — przejściowo tylko, niestety — opamiętanie. Iluż to ludzi musiało sobie w pewnym momencie powiedzieć „zapóźno“, zrezygnować z dotychczasowego trybu życia, iluż stanęło wobec ruiny swych szerokich zamierzeń, wysnutych często, na wzór bańki mydlanej, z fantastycznych rojeń, iluż wróciło do ciężkiej rzeczywistości — po prześnionych gorączkowo złotych snach. Tylko ci, co pozostali wierni owej starej, wspomnianej wyżej prawdzie, owemu prawu, któremu podlegać musi chcąc niechcąc, o ile pragnie egzystować, każde gospodarstwo na świecie — tylko ci przetrwali najcięższe czasy i wyszli z nich bez szwanku, nieraz bogatsi — o jedno jeszcze doświadczenie.

Wróćmy na chwilę pamięcią do stosunków gospodarczych Europy z czasów przedwojennych. Jakież to były zasady finansowe, które umożliwiły owym czasom taki rozmach, taki rozkwit niebywały i powodzenie?

Zasady proste, o których jednak zapomniano po wojnie. Ludzie wiedzieli, że żadne gospodarstwo nie znosi większych rozchodów, niżby pozwalały mu jego dochody, raczej, że rozchody tak się kształtować winny w stosunku do dochodów, iżby pozwalały na odrzucenie corocznie pewnych oszczędności. Ludzie wiedzieli o tem i stosowali się do tego. Ludzie wiedzieli nadto, że nie mogli zaciągać żadnych takich zobowiązań, z którychby nie byli w stanie wywiązać się w dniu ich płatności. Ludzie wiedzieli wreszcie, że nie wolno im — pod grozą zupełnego niepowodzenia — wdawać się w interesa, którychby nie byli w stanie objąć dostatecznie i opanować, to znaczy, któreby przewyższały zasób ich wiadomości tudzież ich zdolności zarówno osobiste jak i finansowe. Ludzie wiedzieli o tem i starali się do tego stosować. Były oczywiście wyjątki, ale wyjątki nie stanowiły wówczas reguły.

A po wojnie zapomniano o tem abecadle. Skutki tego zapomnienia były widoczne i nieraz bardzo ciężkie. Ileż to przedsiębiorstw, nieraz na ogromną zakrojonych skalę, ileż koncernów przemysłowych z ludźmi o głośnych nazwiskach na czele, załamało się z powodu przesycenia wprost interesami, z powodu tego, co Niemcy tak słusznie nazwali „Ueberorganisation“. Właśnie w Niemczech, w tym kraju o typowej niegdyś organizacji, byliśmy świadkami takich „krachów“, że wspomnę tylko o załamaniu się koncernu Stinnesa. Przychodzili ludzie błyskotliwic, wyjątkowo — zdawało się — zdolni, rzutcy, wywierali fascynujący wpływ na otoczenie i robili nadzwyczajne karjery w bajecznie krótkim czasie, które kończyły się „krachem“. Życie pokazało następnie, że nie byli oni uprawnieni do odgrywania przodującej roli, bo się sprzeniewierzyli mądrości życiowej, zawartej, między innemi, w polskiem przysłowiu „Wedle stawu — grobla“. Ta mądrość nie pozwalała dawniej nikomu „imponować“ sobie w interesach, pozwalać sobie narzucać autorytatywnie czyjeś zdanie, lecz nakazywała badać spokojnie, ciągle od nowa, każde przedsiębiorstwo, z którem się miało do czynienia, by się przekonać, czy jego poczynania obracają się wciąż jeszcze w granicach — zdrowego rozsądku. Jakżeż wiele i jakżeż często grzeszono u nas po wojnie — i grzeszy jeszcze dzisiaj, niestety — przeciwko temu zdrowemu rozsądkowi!

A jakżeż często spotykaliśmy ludzi, którzy nie potrafili ani skali swego prywatnego życia, ani też skali swoich przedsiębiorstw zastosować do zupełnie przeistoczonych warunków powojennych czasów. W tych z gruntu odmiennych czasach chciano żyć i gospodarować po dawnemu, nie licząc się absolutnie ze skutkami tej największej i najkrwawszej w dziejach świata wojny i tego niebywałego kataklizmu gospodarczego, jaki ona wywołała. Stąd oczywiście najrozmaitsze komplikacje, coraz zawilsze, coraz trudniejsze — a w rezultacie tego rodzaju długi, które najczęściej są początkiem końca.

Cóż mówi o zaciąganiu długów — zapomniane abecadło? Mówi, że zaciągać długi mają prawo tylko takie przedsiębiorstwa, które są w stanie spłacić je ze swoich dochodów. Długi inwestycyjne są tylko wówczas dopuszczalne, jeśli przez zastosowanie tych inwestycyj przewidywane jest takie powiększenie dochodu, któreby zapewniało spłatę tych długów w niedalekiej przyszłości. Pożyczki długoterminowe winny być oparte na rocznych ratach amortyzacyjnych i opłacie procentów w granicach dochodowości przedsiębiorstwa.

Czy u nas po wojnie pamiętano o tem? Rzadko. Długi zaciągano i zaciąga się dziś jeszcze, niestety, wówczas — gdy potrzeba gotówki dawała się względnie da je się najwięcej we znaki; to było i jest jedyne niemal kryterjum. Ale nad źródłami dochodu, z którychby owe długi miały być zczasem spłacone, zastanawiano się rzadko, kalkulacji procentów rówmież najczęściej się nie przeprowadzało. I w tej bezmyślności w sposobie zaciągania długów, w tem niepojmowaniu istoty kredytu w stosunkach gospodarczych, tkwiło i tkwi jedno ze źródeł owej lichwy pieniężnej, która do niedawna jeszcze tak rozwielmożniona była w naszym kraju i która go dziś jeszcze w pewnych ośrodkach trapi.

Jakiż obraz przedstawi się oczom naszym, z chwilą gdy zechcemy owe stare prawdy przed wojenne zastosować do gospodarki finansowej państw po wojnie? Wyniki tej analizy, w zastosowaniu do lat ściśle powojennych, będą pod wielu względami zastraszające nawet wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę, że pomiędzy gospodarką prywatną a państwową istnieją zasadnicze różnice. Jakkolwiek bowiem gospodarka prywatna jest czemś bardziej przemijającem w stosunku do gospodarki państwowej i pracuje przedewszystkiem dla zysku, pod czas kiedy gospodarka państwowa nie powinna z zasady zarabiać, tylko administrować, tylko rządzić (nie mam tu oczywiście na myśli skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych); jakkolwiek wiemy z nauki o skarbowości, że w gospodarstwie państwowem dochody stosować się muszą zazwyczaj do wydatków, podczas gdy wręcz przeciwnie mają się rzeczy w gospodarstwie prywatnem — tem niemniej jest jednak nie do pomyślenia, ażeby gospodarka finansowa jakiegokolwiekbądź państwa nie liczyła się zupełnie z prawami, które obowiązują w dziedzinie gospodarstw prywatnych. Polska pierwsza do szłaby o wiele wcześniej do względnej równowagi gospodarczej, jeżeliby od początku tych praw przestrzegać chciała.

Czy przestrzegała i czy przestrzega? O tem w jutrzejszym numerze.

Marjan Manteuffel.

Zniżki kolejowe

udzielane przez Włochy

Podczas sezonu letniego i jesiennego 1930 r. udzielane będą przez Państwowe Koleje Italskie zniżki kolejowe dla osób, udających się przez stacje graniczne: Fiume, Postumia, Piedicolle, Tarvisio, San Candido, Brennero oraz port w Ankonie do miejscowości kąpielowych, położonych na wybrzeżu Adrjatyku od Fiume do Ankony.

Bilety ulgowe ze zniżką 50%, sprzedawane będą, poczynając od 1 maja r. b. (ważne na dni 60 z prawem przerywania podróży) przez wszystkie Ajencje zagraniczne, upoważnione do sprzedaży biletów Państwowych Kolei Italskich, oraz przez wyżej wymienione stacje graniczne.

Powrotne bilety ulgowe (ważne również na dni 60, lecz najpóźniej do 31 października) przysługiwać będą po najmniej 6-dniowym (nie licząc dnia przybycia i dnia wyjazdu) pobycie w miejscowości, do której bilet został wydany. W tym celu należy, przy przybyciu do danej miejscowości, przedstawić bilety do ostemplowania.

Młodzi rolnicy przy pracy

NOWA METODA PODNIESIENIA KULTURY ROLNEJ.

Stanowczo za mało pisze się o nowej metodzie szerzenia oświaty zawodowej wśród młodzieży rolniczej, stosowanej w Polsce już od kilku lat. Sprawą tą powinno się zainteresować całe społeczeństwo z wielu względów, a także dlatego, że metoda ta, oparta na wzorach amerykańskich, przez głównego jej propagatora, prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, została w sposób bardzo pomysłowy dostosowana do stosunków polskich. Chodzi tu o tak zw. konkursy przysposobienia rolniczego. Grupa młodzieży w danej wsi obiera sobie temat konkursowy np. uprawę kukurydzy, wychów prosiąt — otrzymuje dokładne instrukcje, zakupuje materjał konkursowy. Następnie każdy członek zespołu konkursowego uprawia sam ziarno na poletku przepisanych rozmiarów, względnie hoduje prosię. Kto osiągnie najlepsze wyniki, otrzyma nagrodę.

Polską cechą tej metody jest to, że przeprowadza się ją nie w oparciu o specjalnych instruktorów, lecz w łonie organizacji młodzieży przy współdziałaniu organizacyj rolniczych pod ogólnem kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa. Wszystkie organizacje młodzieży, działające na wsi polskiej, zajęły się konkursami przysposobienia rolniczego. Dzięki temu rozpowszechniły się już bardzo te konkursy po trzech latach prób.

Rok 1929 był nowym etapem w rozwoju tej akcji. W roku tym ukończyło konkursy 15.000 młodzieży. Na poszczególne organizacje młodzieży przypada z tego: Związek „Wici“ — 3.134 konkursowiczów, Młodzież Ludowa — 600, Związek przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem — 1.300, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej 5.000, Związek „Siew“ — dotychczas nie ogłosił ostatecznych wyników. Największą ilość uczestników, bo jedną trzecią ogółu dało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej — centrala katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej. Wyniki pracy tej organizacji uwydatniają się, gdy się przypatrzymy cyfrom szczegółowym. I tak, według zestawień wojewódzkiej komisji rolnej w Krakowie, Stowarzyszenia Mł. P. dały 2492 uczestników. Inne organizacje — 776. W Wielkopolsce miały S. M. P. uczestników 310, inne organizacje — 127, na Śląsku było z S. M. P. 59 uczestników.

Wynik to tem więcej znamienny, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej na rok 1929 otrzymało tylko jedną szóstą całej subwencji Ministerstwa Rolnictwa, przeznaczonej na konkursy krajowe przysposobienia rolniczego, a dało dwie szóste ogółu konkursistów, czyli wykazało wyniki o 100 proc. większe, aniżeli inne organizacje razem wzięte.

S. M. P. urządziły na zakończenie konkursów 178 pokazów lokalnych oraz wzięły udział w 78 pokazach powiatowych, zdobywając bardzo pokaźną ilość nagród. Trzeba jeszcze podkreślić, że Zjednoczenie Mł. Pol. jedynie wśród organizacyj młodzieży prowadzi ogólno - krajowy konkurs, mianowicie nowej odmiany kukurydzy „wczesnej bydgoskiej“, dojrzewającej w całej Polsce. Na kukurydzy, jak wiadomo, opiera się w pierwszym rzędzie dobrobyt rolnictwa amerykańskiego. To też miarodajne sfery rolnicze przywiązują wielką wagę do rozpowszechnienia tej rośliny w Polsce, a tem samem do ogólno - polskiego konkursu kukurydzianego prowadzonego już trzeci rok w S. M. P.

Młodzież S. M. P. znaliśmy dotychczas więcej z jej pracy w dziedzinie ideowej. Wyniki akcji konkursów wykazują, że produje ona także w działalności na polu zawodowem i gospodarczem.

Walne zebrania

Spółek akcyjnych

25 kwietnia:

„Vistula“ Allgemeine Versicherungsgesellschaft, S. A.: zebr. zwycz. o godz. 10 min. 30 w lokalu S-ki w Tczewie, ul. Kopernika 9.

„Ziemski Bank Hipoteczny“, S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 16 w lokalu Banku we Lwowie, ul. Słowackiego 14/I.

Wileńskie Składy Towarowe „Pacific“, S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 18 w lokalu S-ki w Wilnie, ul. Jagiellońska 10.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjednoczonych 8.88 i trzy czwarte (sprzedaż 8.90 i trzy czwarte, kupno 8.86 i trzy czwarte).

DEWIZY

Belgja 124.52 (sprzedaż 124.83, kupno 124.21); Holandja 359.00 (sprzedaż 359.90, kupno 358.10); Londyn 43.36 i jedna czwarta (sprzedaż 43.47, kupno 43.25 i pół); Nowy Jork (kabel) 8.921 (sprzedaż 8.941, kupno 8.901); Paryż 35.00 (sprzedaż 35.09, kupno 34.91); Praga 26.43 (sprzedaż 26.49, kupno 26.37); Szwajcarja 172.90 (sprzedaż 173.33, kupno 172.47).

Tendencja niejednolita, obroty większe. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.8915. Rubel złoty 4.68. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 2.10, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.03. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.86.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 87.75; 4 proc. poż. inwestycyjna 121.25; 6 proc. poż. dolarowa 78.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar 75.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 54.50 — 54.25; 4 proc. L. Z. ziemskie 44.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.50.

AKCJE

Bank dyskontowy: 117.00; Bank Polski 172.50 — 175.50; Siła i Światło 102.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50; Firley 36.00; Lilpop 25.50; Modrzejów 9.75 — 9.60; Ostrowiec 69.00; Starachowice 19.50.

Realiści literaccy

U NAS I ZAGRANICĄ.

Z racji „Ostatniej Brygady" w prasie polskiej toczy się obecnie polemika na temat stosunku pisarza do zagadnień życia współczesnego i powtarzającego się u nas często zjawiska zgęszczania farb w przedstawieniu tego życia. Panuje poprostu moda wywlekania różnych brudów w powieściach i nowelach, a atakowani o to autorzy bronią się twierdzeniem, że przecież ten brud nikogo pociągać nie może, a powieściopisarzowi, dbałemu o realizm akcji, trudno się obejść bez poruszania zjawisk ujemnych. Wreszcie ta lub inna powieść kończy się triumfem moralności i sprawiedliwości, więc wszystko w porządku.

Otóż na argumenty te odpowiedzieć należy, iż i dawniejsi pisarze nie pomijali ani złych stron, ani wad społeczeństwa, ale unikali babrania się w brudach i publicznego prania brudnej bielizny. Dziś natomiast, jeśli wierzyć naszym beletrystom, obserwującym życie z okien kawiarni warszawskiej — społeczeństwo nasze składa się bądź z degeneratów, bądź z ludzi lekceważących wszelkie zasady moralne, żyjących tylko własnemi namiętnościami i znających tylko jeden kult — mamony, rozgrzeszającej wszystko. Dla kontrastu autorzy pokazują nam czasem jakąś jednostkę dodatnią, która jednak ginie w środowisku zabagnionem, za słabą jest bowiem, by walczyć z otoczeniem i jego „ideałami".

Pod wpływem jednak protestów ze strony samego społeczeństwa, które w imię prawdy protestuje przeciw zmyśleniom literackim — autorzy, nie cofając się z zajmowanego dotąd stanowiska, starają się już przystosować nieco do wymagań wybredniejszych czytelników. Pranie więc brudnej bielizny odbywać się zaczyna przy akompanjamencie bądź mazurków narodowych, bądź wprost melodyj kościelnych. W ten sposób powieść niemoralna ma się stać budującą, a opisy scen drastycznych przeistoczyć się w mowę prokuratora...

Nie sądźmy, by tylko tak działo się u nas, w Polsce. To samo widzimy i na zachodzie. Tam, naprz. we Francji przystosowano się już gruntownie do nowych prądów w czytelnictwie. Tam umieją nawet pornografję podać w sosie „katolickim".

Nie tak dawno jeden z wybitnych pisarzy francuskich, członek Akademji, napisał powieść, będącą apoteozą chrześcijańskiego poświęcenia i przebaczenia, obracającą się jednak w tak zwanym „trójkącie małżeńskim". Początek i koniec powieści bardzo budujący, wbrew zdaje się chęci autora złożyło się jednak, że na większy szacunek zasługuje samozaparcie się kobiety, na której ciąży ciężka wina zniszczenia spokoju całego ogniska rodzinnego, niżli oporność innej kobiety — żony, idealizowanej przez cały ciąg powieści. Ale ważniejsze to, że środek powieści wypełniają opisy zmysłowych scen, których ponęta wprost jest stawiana jako siła i piękno życia. I powieść ta uchodzi w pewnych środowiskach za powieść nietylko moralną, ale nawet „chrześcijańską i katolicką"...

Wzorem tego pisarza, znanego i w Polsce iść chcą i nasi „realiści" literaccy. Trzeba jednak przeciwko podobnym sposobom umoralnienia społeczeństwa protestować bez oglądania się, czy to się komu podoba, czy nie.

L. R.

Ze świata radja

„DZIEŃ POZNANIA" NA FALI POLSKIEJ

W czwartek, dnia 24 b. m. rozebrzmi na falach wszystkich polskich stacyj nadawczych głos Poznania, skąd transmitowany będzie t. zw. radjowy „Dzień Poznania". Dnie takie organizowały już stacje: wileńska, krakowska i katowicka, a teraz zkolei stacja poznańska. Dzień ten będzie przeglądem kilkoletniej pracy poznańskiej stacji nadawczej i zaznajomi radjosłuchaczów całej Polski z życiem naszych kresów zachodnich. Przed mikrofonem tej stacji przewiną się najwybitniejsi przedstawiciele władz państwowych, kościelnych, samorządowych, nauki, literatury i sztuki, organizacyj społecznych i gospodarczych, oraz miejscowego społeczeństwa.

Urozmaicony program przewiduje szereg audycyj o charakterze wybitnie regjonalnym, które omówią twórczą pracę we wszystkich dziedzinach tej ważnej połaci naszego kraju.

JAK SKARYSZEWO DBA O RADJO?

Radjowa prasa całego świata przepełniona jest artykułami poświeconemi przeszkodom, uniemożliwiającym normalny odbiór radjowy. Największym wrogiem czystego odbioru radjowego, to trzaski i szumy wytwarzane przez niezbyt starannie urządzone elektrownie, zakłady przemysłowe oraz przez wadliwie działające maszyny, aparaty i urządzenia elektryczne. Walka z takiemi przeszkodami jest niezmiernie trudna, aczkolwiek radjosłuchacz opłacający abonament radjowy ma prawo żądać, aby mu nikt w odbiorze nie przeszkadzał.

Często przeszkody te usunąć się dadzą bez trudu przy dobrej woli właściciela zakładu przemysłowego. W wielu wypadkach radjosłuchacze muszą się udawać pod opiekę sądu, który nakazuje odpowiednią przeróbkę maszyn danego zakładu.

Tembardziej cenić należy każdy dobrowolny wysiłek w kierunku usuwania przeszkód w odbiorze radjowym. Z radością też podkreślić należy akcje burmistrza miasta Skaryszewa k. Radomia. Burmistrz ten spowodował uchwałe rady miejskiej o wyasygnowanie 300 zł. na koszty ulepszenia miejscowej elektrowni, która stanowiła dużą przeszkodę w odbiorze dla radjosłuchaczy miasta Skaryszewa i najbliższych okolic.

Ochrona przyrody

na wybrzeżu polskiem

Donoszą z Gdyni, że z inicjatywy magistra nauk przyrodniczych p. Tadeusza Dobrzyńskiego delegata państwowej rady ochrony przyrody powstał tutaj okręgowy komitet dla spraw ochrony przyrody. Zadaniem komitetu będzie m. in. rejestrowana zabytków etc.

Węgierskie rekordy

szybkości w stenografi i pisaniu na maszynie

Donoszą z Budapesztu: W turnieju o mistrzostwo krajowe w szybkości stenografowania zwyciężył po raz 8-y z rzędu stenograf parlamentarny Zoltan Nemes Mesiter, pisząc 400 sylab na minutę.

W turnieju o mistrzostwo szybkiego pisania na maszynie 1-ą nagrodę zdobyła p. Gizela Braun Bader, pisząc z przeciętną szybkością 174,3 na minutę.

Koncert

muzyki polskiej w Pradze.

W tych dniach odbył się w Pradze pod kierownictwem dyrektora Jiraka uroczysty koncert Filharmonji Czeskiej, poświęcony wyłącznie twórczości polskiej. Na program koncertu składały się utwory Szymanowskiego (Trzecia symfonja), Statkowskiego (uwertura do opery „Marja"), Wieniawskiego („Lalita") i Chopina. W charakterze solistów w koncercie wystąpili profesor Turczyński i pani Janina Turczyńska.

Publiczność czeska przyjęła koncert polski entuzjastycznie, a prasa wyraża się z wielkiem uznaniem zarówno o wysokim poziomie polskiej twórczości muzycznej, jak i o polskich solistach, którzy w koncercie tym wzięli udział.

WŚROD WYDAWNICTW

W Nr. 15-ym „B l u s z c z u" Z. Miszewska pisze o „Udręce samotności", Z. Drabikowa w ciekawie ilustrowanym artykule: „Jak wyglądają nasze żłobki", daje przegląd tych młodych jeszcze u nas, a tak koniecznych instytucyj. Piękna poezja M. Czerkawskiej „Stara historja", wzruszający obrazek „Dwie matki" Ewy Szelburg-Zarembiny, feljeton M. H. Szpyrkówny „Zdziczenie", art. St. Podhorskiej-Okołów o „Świętej kucharce" powieści W. Melcer - Sztekkerowej, wspomnienie o bohaterskiej Z. Jankowskiej pióra Putiatycz-Surynowej, recenzje z teatru i z książek wypełniają dział literacki.

G o s p o d a r s t w a D o m o w e. Wyszedł z druku Statystyki Polski t. XXXV, zawierający jako wynik powszechnego spisu z dn. 30.IX 1921 tablice Gospodarstwa domowego. Te najmniejsze i zarazem najważniejsze komórki społeczeństwa rozpatrywane są pod względem ich wielkości i składu, stanu cywilnego i wyznania religijnego ich członków, gospodarstwa zaś zakładowe z punktu widzenia ich wielkości i rodzaju.

Cena tomu polsko - francuskiego, zawierającego 221 stron druku in folio — zł. 8.—.

P r z e g l ą d W s p ó ł c z e s n y, miesięcznik wydawany przez St. Badeniego i Krakowską Spółkę Wydawniczą.

Wyszedł z druku zeszyt kwietniowy Nr. 96 i zawiera następującą treść:

Robert de Traz — Humanizm współczesny; Henryk Batowski — T. G. Masaryk a Polska; Franck L. Schoell — Czy prawdą jest, że Francuzi stronią od literatury polskiej?; Mieczysław Szeber — Pamiętniki d'Abernona; S. S. — Pieniądz międzynarodowy; Antoni Waśkowski — Z nieznanych autografów St. Wyspiańskiego; Kazim. Ant. Zdziechowski — Uwagi o pięcioletnim planie industrjalizacji Z. S. R. R.; Giovanni Bach — Clarice Tartufari. Przegląd miesięczny.

Walne Zebranie Stowarzyszenia Walerjana Kalinki odbędzie się dnia 9 maja b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu tegoż Stowarzyszenia ul. Sewerynów 5. b. m. 14.

O świcie

Z PRZEŻYĆ DETEKTYWA

Tej nocy błądziłem, jak zwykle, szukając „żeru". Gdy nie miałem nic konkretnego na warsztacie mojej pracy, wybierałem się często w taką podróż po zaułkach i spelunkach znanych mi dobrze i wracałem zawsze wzbogacony nowemi oświadczeniami i obserwacjami, które mi już niejednokrotnie posłużyły za drogowskaz w trudnych i zawiłych sytuacjach.

Człowiek musi się uczyć do końca życia, a moją „akademją" była ulica i szynk, gdzie mogłem dowoli, jak młody medyk w prosektorjum, badać szczegóły organizmu życia moich klientów.

Byłem dobrze ucharakteryzowany za jednego z nich, to też czułem się bezpiecznym. Najwyżej mogłem wzbudzić podejrzenie w czujnych agentach bezpieczeństwa publicznego.

Przypadek zapewne — bo nie miałem wtedy wyraźnego planu — zawiódł mnie do jednej z takich spelunek - szynków naprzeciwko niewzruszonej paryskiej Santé*).

Siadłem przy zatłuszczonym stoliku, zamówiłem sobie dobrą porcję rumu, nasunąłem kaszkiet na czoło i podparłszy się łokciami, obserwowałem z pod przymkniętych powiek moje najbliższe otoczenie.

W lokalu było kilkanaście postaci, jedna od drugiej bardziej ciekawa i charakterystyczna. Wielu z tych panów poznałem odrazu z różnych „okoliczności" życia, w którycheśmy się spotykali „służbowo".

Zauważyłem, że wśród towarzystwa panowało jakieś przykre zdenerwowanie i oczekiwanie czegoś, co można było stwierdzić łatwo, bo każdy co chwila z jakimś jakby lękiem spoglądał na wiszący na ścianie zegar.

Zaintrygowało mnie to oczywiście. Spojrzałem raz jeszcze na ludzi, na zegar, rzuciłem okiem na ulicę. Naprzeciw szynku był mur więzienny, a z poza niego wyglądał wierzchołek tragicznej gilotyny.

W jednej chwili rozjaśniło mi się wszystko.

Dzisiaj o 7-ej rano miała się odbyć egzekucja jednego z więźniów, skazanego na śmierć za morderstwo. Miałem tę sprawę w ręku. Nie była ona ukończona całkowicie, gdyż mimo wszelkie poszukiwania nie zdołaliśmy dotąd schwytać wspólnika złoczyńcy, który się gdzieś ukrywał wprost genjalnie.

— Aha! — wyrwało mi się mimowoli w duszy — towarzystwo pogrzebowe, stypa pod szubienicą, wierni towarzysze aż do grobowej deski! — Zobaczmy, co z tego wyniknie!"

Przeniosłem się wyobraźnią do celi skazanego, który może w tej chwili spał, a może nie spał, zbudzony temi wszystkiemi myślami które szły od ludzi ku niemu, przenikały mury więzienne i skupiały się dokoła jego tapczanu

Swoją drogą wolałem w tej chwili moja sytuację, niż tamtego. .

Pod ścianą naprzeciwko okna leżał na ławie jakiś drab. Ku niemu też często biegły oczy nocnych gości.

W pewnej chwili, gdy nieznajomy odsłonił twarz, rzuciłem wzrokiem na niego i... zadrżałem z wielkiego wzruszenia.

Tak, poznałem go dobrze. Był [illegible] wspólnik zbrodni, dawno poszukiwany, zaginiony bez śladu...

[illegible] go tutaj sprowadziło?

Nie ulegało wątpliwości. — Gilotyna. Nie wytrzymał w swem ukryciu. Sumienie nie dało mu spokoju. Przyszedł, by być przy „towarzyszu pracy" w najtragiczniejszym dlań momencie.

W tym człowieku coś się musiało dziać. Jakaś walka rozgrywała się w jego zwierzęcej duszy. Widać było z całej postaci, z ruchów, ze skurczów, które nim wstrząsały, że nie może już opanować wewnętrznego niepokoju...

— No — pomyślałem — noc nie będzie stracona — i zacząłem obmyślać sposoby dobrania się do tej postaci.

Świtało już.— dochodziła fatalna godzina 4-ta.

Wtem, drgnąłem, uprzedzony mym instynktem, bo poczułem — nie widziałem, ale poczułem — grożące mi niebezpieczeństwo.

Ręką machinalnie schwyciłem mój browning. Lecz już było zapóźno. Ze sześć par silnych, żylastych rąk pochwyciło mnie jak w kleszcze za ramiona i nogi. W jednej chwili leżałem na stole, skrępowany mocno sznurami, mimo nadludzkiego wysiłku, jaki czyniłem, by się oprzeć napastnikom. Zakotłowało się w całym lokalu Otoczyły mnie postacie, dyszące nienawiścią. Ktoś tłumaczył zebranym, jak mnie poznał. Usłyszałem suchy trzask otwieranych nożów i w sali zrobiło się jasno od migocących kilkunastu ostrzy, skierowanych ku mnie.

— Trudno — pomyślałem — dziś mnie, jutro tobie. Niezawsze się jest na wozie.

Głowa mi pulsowała. Widziałem śmierć niechybną i żal mi się zrobiło życia. Wszak nie byłem jeszcze zbyt stary podówczas.

— Nie tak, nie tak! — ktoś krzyknął z tłumu — to dla niego za mało! Do ściany z nim!

Zrozumiałem. Egzekucję moją odłożono na kilka minut, by ją z tem większem okrucieństwem wykonać.

Wśród dzikich okrzyków porwano mnie na ręce, zluzowano nogi i postawiono pod ścianą. Potem odmierzono odpowiednią odległość, wszyscy ustawili się rzędem i każdy złożył nóż wzdłuż dłoni, gotując się do rzutu.

Cały byłem zlany potem. Miałem służyć za cel tym bandytom, którzy kropla po kropli wytoczą ze mnie wszystką krew, nie zabijając odrazu. Mimo mojej zimnej krwi, zrobiło mi się trochę niedobrze i coś ścisnęło za gardło.

Wtem — zaczęła bić czwarta godzina. Powoli, głębokim basem dzwonił zegar... raz... dwa...

Fatalna godzina czwarta...

Na jeden moment zrobiła się głucha cisza... gdy nagle... przeraźliwy, nieludzki krzyk, jakby ryk śmiertelnie zranionego zwierza rozległ się w sali...

Wszyscy zwrócili się w tę stronę.

Nieszczęśliwy wspólnik zbrodniarza stał na środku i błędnym wzrokiem wodził dokoła. Cały był w potach, z włosami rozwichrzonemi, z koszulą rozchełstaną na piersiach... wyglądał jak demon rozpaczy.

Rękami odpychał coś od siebie i nie krzyczał, ale charczał jakby w agonji:

— Puśćcie mnie, puśćcie... ja nie chcę!...

Zrobił parę kroków naprzód i upadł ciężko na ławę. Rękami chwycił się za głowę, opuszczoną na kolana prawie i tak trwał, jak niemy, zdruzgotany posąg...

Co chwila wstrząsały nim nerwowe drżenia...

Grupa moich oprawców zwróciła się ku nieszczęśliwemu.

Ten podniósł się znowu z przerażeniem w twarzy, wyciągnął przed siebie ręce i całym wysiłkiem zrobił krok... jeden... za chwilę drugi, chwiejąc się i jakby szamocąc z niewidzialnym przeciwnikiem.

Mimowoli spojrzałem na jego nogi, chcąc zbadać, co je tak krępowało. Były swobodne. Przystanął... cofnął się całem ciałem w tył. Oczy stanęły w słup, jakby wypatrywały w przestrzeni jakąś grozę...

Naraz, jakby pod wpływem niemożliwego wysiłku, rzucił się głową naprzód w tę przestrzeń, rycząc poprostu:

— Puśćcie mnie, zwolnijcie mnie, ja...

Nie dokończył i runął na podłogę.

Wszyscy rzucili się ku drgającemu ciału, które naraz stężało.

— Umarł! — usłyszałem przerażone głosy.

Ale ja nie traciłem czasu. Stopniowo rozluźniłem swoje więzy, obejrzałem się i widząc poza sobą coś w rodzaju witryny wystawowej, ściągnąłem szybko marynarkę, by sobie zabezpieczyć głowę i ręce i rzuciłem się na oślep przez szybę, skacząc na ulicę.

Byłem wolny...

Za murem więzienia panowała już cisza...

Claude Orval.

Z franc. przerob. Teodor Prus.

*) Więzienie karne

POLSKA PRASA PROWINCJONALNA

ROZWÓJ PRASY KRAJOWEJ. — NIEPOTRZEBNE NAŚLADOWNICTWO. — GORSZĄCE OBYCZAJE I WYBRYKI.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami pomyślnego zasadniczo objawu — szybkiego rozwoju polskiej prasy prowincjonalnej. Nietylko większe miasta wojewódzkie i ośrodki przemysłu zdobyły się na własne codzienne organy prasowe, ale również nie pozostają w tyle i miasta mniejsze, zwłaszcza w dzielnicy zachodniej, gdzie większą jest potrzeba czytelnictwa.

Niestety, nie wszystkie dzienniki prowincjonalne rozumieją należycie swe zadanie, jako obronę interesów lokalnych i podnoszenie spraw obchodzących przedewszystkiem dane miasto i jego rejon promieniowania. Poza prasą naszych stolic regjonalnych Krakowa, Wilna, Poznania i Lwowa, pisma prowincjonalne są przeważnie naśladowcami prasy warszawskiej. Usiłują dorównać prasie stołecznej i pod względem informacji, i publicystyki politycznej, konkurując z gazetami wielkich ośrodków pracy i myśli polskiej. Oczywiście udać się to nie może. Prasa mniejszych miast nie rozporządza odpowiedniemi środkami technicznemi i siłami publicystycznemi i wskutek tego staje się parodją prasy stołecznej.

W naśladownictwie swem z reguły zapatrzona jest prasa ta w złe i szkodliwe cechy prasy warszawskiej. Rozdmuchuje różne sensacje kryminalne, wzorem brukowców z Nowego Światа i Marszałkowskiej, zieje nienawiścią partyjną i naogół nietylko nie przyczynia się do podniesienia kultury kraju, ale wręcz przeciwnie sieje zgorszenie i szerzy obyczaje barbarzyńskie.

A przecież, pozostawiając prasie wielkich miast sprawy „wielkiej polityki", prasa prowincjonalna ma obowiązek dbania o interesy miejscowe prawie zawsze zaniedbane i niedostatecznie oświetlone. Samorząd, szkolnictwo, rozwój stosunków gospodarczych powinny stać się głównemi zagadnieniami, interesującemi publicystów i dziennikarzy prowincjonalnych.

Nasza prasa krajowa dziś dzieli się na dwa obozy: prorządowy i przeciwsanacyjny. Walka pomiędzy temi kierunkami na prowincji bardzo często przybiera formy, które nie powinny być nigdzie tolerowane. Są pozatem pisma sprytnie siedzące na dwóch stołkach i pozwalające sobie na wybryki, które muszą wywoływać zgodny protest przeciw szerzeniu demoralizacji politycznej. Oto przykład: jeden z dzienników bydgoskich w wydaniu świątecznem zamieścił karykaturę, wyobrażającą Sejm Rzeczypospolitej w postaci wieprza, podrywającego drzewa — widocznie rządowe, oraz premjera zabijającego tego wieprza i handlującego potem „kiełbaskami wyborczemi". Jest to typowy przykład „parafjalnej polityki dwutorowej". Ale czy wolno w ten sposób znieważać wysoką instytucję panstwową i to w dzielnicy, gdzie podobna zniewaga może wywołać tylko poklask ze strony wrogów państwowości polskiej. Jesteśmy zwolennikami wolności prasy, ale nie rozumiemy podobnego rozpasania — ze strony pisma, służącego dwom bogom i liczącego na bezkarność wystąpień, smutnie świadczących o poziomie dziennikarstwa prowincjonalnego.

Prasa prowincjonalna dobrze zrobi, jeśli co rychlej zwróci się ku tym swym zadaniom, które usprawiedliwiają jej rację istnienia.

Janusz R.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE.

Na kongres do Kartaginy. — W drodze do Kartaginy na kongres eucharystyczny bawił tu onegdaj o godzinie 17.20 pociągiem z Poznania Jego Eminencja ks. Prymas Kardynał Hlond, oczekiwany na dworcu w Katowicach przez J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego, brata swego d-ra Jana Hlonda i innych. Ks. Kardynał Hlond złożył wizytę Ks. Biskupowi Lisieckiemu oraz bratu swemu, poczem o godz. 21-ej udał się w dalszy etap podróży do Wiednia.

Zuchwałość mniejszości w Polsce. Wychodzące na Śląsku pismo „Do czynu", walczące z plagą żydowską, donosi o firmie semickiej „Tekstyl" w Katowicach:

Żydostwo chciało ukryć i pobałamucić katolików, aby im się zdawało, że „Tekstyl" to firma chrześcijańska. Przed kilku tygodniami umieścili w oknie swojego składu na narożniku rynku i ul. Zamkowej wspaniały sztandar z wielkim obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, wokoło którego znajdował się wyhaftowany napis: „Królowo Korony Polskiej! Módl się za nami".

Ale te kupcy, to dobre katoliki! — wyrażały swój zachwyt kobieciny, podziwiając sztandar i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Gdyby obraz był został przez kilka dni, niktby nie chciał wierzyć, że „Tekstyl" to firma żydowska. Ale antysemici poczęli działać. Zaalarmowali probostwo, zwrócili się do Kurji Biskupiej, wyznaczyli dyżury przed „Tekstylem" i poczeli ludziom opowiadać o bezczelności żydowskiej. No, i sztandar w przeciągu kilku godzin zniknął z okna bezpowrotnie. Ani w Warszawie, ani we Lwowie, ani w Krakowie bezczelność żydowska do takich granic posunąćby się nie ośmieliła.

WOJ. KRAKOWSKIE

IWONICZ.

Nowe sanatorjum. — Ogólnopaństwowy związek Kas Chorych w Polsce sfinalizował ostatnio kupno hotelu - sanatorjum „Excelsior" w Iwoniczu. Jest to budynek jeszcze niewykończony, o około 100 pokojach, w których znajdzie pomieszczenie 200 chorych. Nadto budynek obejmuje 16 ubikacyj gospodarczych, 35 kąpielowych i leczniczych, wszelkiego rodzaju urządzenia (w tem około 20 łazienek i t. d.). Sanatorjum ma być urządzone podług wszelkich wymogów higjeny, techniki sanitarnej i wygody.

Ogólnopaństwowy związek Kas. Chorych zamierza wykończyć i uruchomić sanatorjum jeszcze w jesieni r. b. W sanatorjum tem będą mogli leczyć się chorzy na następujące choroby: gruźlica kostna, schorzenia reumatyczne, choroby kobiece, kiła trzeciorzędna i powikłania, choroby systemu nerwowego i t. d.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Wypadek w cyrku. — W bawiącym tu cyrku zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Podczas próby ze zwierzętami pogromcy Maxa Müllera, rzucił się na niego niedźwiedź i zmiażdżył mu ramię oraz poszarpał podudzie. Wezwane pogotowie Kasy Chorych przewiozło rannego pogromcę do szpitala.

RADY STAREGO LEKARZA

JAK POSTĘPOWAĆ Z DZIEĆMI

Psychologja dzisiejszych dzieci, zrodzonych z nerwowych rodziców i wychowanych w nerwowej atmosferze, różni się znacznie od psychologji naszej z wieku dziecięcego. Z tego też powodu metody postępowania, jakie stosowano do nas, względnie naszego młodszego rodzeństwa, zupełnie nie nadają się do zastosowania w stosunku do dzieci dzisiejszych.

Dawny system karania, rózgi i t. p. nietylko że nie pomoże, lecz przeciwnie może zaszkodzić. To też dzisiejsze dziecko musi mieć znacznie więcej swej wolnej woli i swobody. Nie krzykiem, nie groźbami potrzeba je wychowywać, lecz łagodnością, wyrozumiałością i dobrym przykładem. Jeżeli np. przy jedzeniu dziecko chce siedzieć razem ze starszymi, samo sobie nabierać z półmiska potrawy nie powinno się mu tego zabraniać. Za rozlanie potrawy nie należy ganić. Pamiętajmy bowiem, że splamiony obrus jest mniejszą szkodą, niż nerwowy nastrój dziecka, udzielający się żołądkowi. Jeżeli potrzeba coś pomóc, należy to robić dyskretnie. Wykroczenia wszelkie należy raczej naprawiać przy pomocy perswazji spokojnej, wytłumaczenia szkody, jaka z tego wynika i t. p. Nie znaczy więc to wszystko, aby zupełnie dziecku pobłażać. Przeciwnie! Wychowywanie bez stosowania kar jest o wiele trudniejsze, ale też i skuteczniejsze.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ.

Święto pułkowe. — Z okazji święta pułkowego 15 p. ułanów odbył się wieczorem przy pomniku 15 p. ułanów capstrzyk oraz apel poległych.

WOJ. POMORSKIE

GDYNIA.

Budowa obozu emigracyjnego. — W laskach Chylońskich, 2 klm. od Gdyni, przystąpiono do budowy obozu emigracyjnego, który jest konieczny dla skierowania ruchu emigrantów przez port w Gdyni. Kosztorys wszystkich budowli obozu sięga wielu miljonów złotych. W tym roku jednak wykonane zostaną tylko najważniejsze: budynek administracyjny, dezynfekcyjny, kąpielowy i sypialnie.

Nowa placówka społeczna. — Dom marynarza polskiego w Gdyni, budowany przy ul. Mickiewicza, dzięki ofiarności społeczeństwa, został doprowadzony już pod dach.

Komitet domu marynarza na czele z prezesem, dyrektorem „Żeglugi Polskiej" Rummlem, zebrał w tak krótkim czasie i to stosunkowo od małej grupy ludzi, 138.000 zł, przyczem na liście składek widnieją obok nazwisk wielkich przemysłowców również i nazwiska marynarzy. Dotychczas na budowę wydano 143.510 zł. Na wykończenie domu, na instalacje ogrzewania, wodociągowe i elektryczne oraz na uporządkowanie placu komitet potrzebuje jeszcze 160.000 zł., które muszą być pokryte z ofiarności publicznej.

Oddanie do użytku domu zapewni marynarzowi polskiemu schronisko i opiekę.

STRZELNO.

Skutki świątecznej strzelaniny. — W Wójcinie pod Strzelnem nastąpiła, w lokalu p. Waltera, podczas sporządzania z siarki i materjałów wybuchowych nabojów na rezurekcję, eksplozja, którą wywołał robotnik Michał Kaczmarek przez nieostrożne zbliżenie się z papierosem w ustach do prochu strzeleckiego. Wskutek eksplozji lokal został zdemolowany.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

ŁOMŻA.

Prohibicja. — Rada miejska przeprowadziła w r. ub. uchwałę w sprawie wprowadzenia na terenie m. Łomży prohibicji. Ostateczny termin plebiscytu wyznaczono na 25 maja r. b. W razie pomyślnego wyniku głosowania wprowadzenie prohibicji nastąpiłoby od 1 stycznia 1931 r. Głosowanie odbędzie się na podstawie list wyborczych do Sejmu.

BIAŁYSTOK.

Komitet przyjęcia p. Prezydenta. Dziś odbędzie się organizacyjne posiedzenie komitetu obywatelskiego dla przyjęcia p. Prezydenta R. P., który przybywa do Białegostoku w pierwszej połowie czerwca.

Pożar. — W pierwszy dzień świąt w godzinach porannych w przędzalni i tkalni Margulis, Gerson i Morduchowicz wybuchł pożar, skutkiem którego fabryka spaliła się doszczętnie. Straty wynoszą około 400.000 zł. Fabryka otrzymała ostatnio szereg zamówień rządowych, tak, że mogła pracować. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

NOWOGRÓDEK.

Napad rozbójniczy. — Dwu bandytów, z których jeden był uzbrojony w obcięty karabin, napadło w nocy na dom Saula Spektora w Kolonji Synajskiej, w pow. słonimskim Bandyci, sterroryzowawszy domowników i zraniwszy córkę Spektora, zrabowali wszystkie pieniądze i zbiegli w niewiadomym kierunku.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Zamach na pociąg. — Między Lwowem i Kowlem usiłowano dokonać zamachu na pociąg przez wysadzenie pod Zwiniaczami toru.

Na szczęście przymocowany do szyn nabój pyroksyliny znalazł dróżnik przed nadejściem pociągu. Nabój przekazano władzom wojskowym. Policja wdrożyła śledztwo. Istnieją dane, że zamach był dziełem zanarchizowanych ukraińców w powiatach horochowskim i kamionkowsko - strumiłowskim.

PRZETARG OFERTOWY.

KASA CHORYCH M. WARSZAWY ogłasza nieograniczony publiczny przetarg na dostawę środków leczniczych, opatrunkowych i utensylji aptecznych. Przetarg rozpocznie się o godzinie 10-ej rano, dnia 8 maja 1930 r. w Warszawie, w lokalu Kasy Chorych przy ul. Polnej 30.

Oferty w należycie zalakowanych kopertach z dowodem złożenia wadjum w wysokości 3 procent od sumy oferty i napisem na kopercie: Oferta na przetarg pod hasłem: „Ferrum", należy składać w Kancelarji Głównej Kasy Chorych — Polna 30, do godz. 12-ej do dnia 7 maja 1930 r. włącznie. Wadjum przyjmuje i dowody wydaje Kasa Główna KasyChorych m. Warszawy, Polna 30.

Oferty bez dowodu złożenia wadjum rozpatrywane nie będą.

Szczegółowy wykaz środków leczniczych i utensylji aptecznych, które mają być nabyte, jak również wszelkie informacje, można otrzymać w godzinach urzędowych w Biurze Zakupów Kasy Chorych przy ul. Solec 93.

Co słychać w Warszawie?

PRZEKROCZENIE BUDŻETU GAZOWNI

O 3 MILJ. ZŁ. — ZAPOWIEDŹ REWIZJI GOSPODARKI GAZOWNI

Magistrat wystąpił do rady miejskiej o zatwierdzenie dodatkowego budżetu gazowni miejskiej na rok 1929 — 30 i 3,039,000 zł.

Referujący tę sprawę na komisji finansowo - budżetowej rady miejskiej radny Furelhjelm zaznaczył m. in., że możnaby było obecnie ograniczyć się jedynie do stwierdzenia, iż magistrat spełnił swój obowiązek względem rady miejskiej, przedstawiając jej do zatwierdzenia budżet dodatkowy gazowni przed końcem okresu budżetowego, a z ostatecznemi uwagami o wykonaniu omawianego budżetu wstrzymać się do czasu, kiedy będzie sporządzony bilans tego przedsiębiorstwa na okres 1929 — 30. Jednak niektóre wyjaśnienia magistratu, zdaniem referenta, są tak charakterystyczne, że zmuszają już obecnie do zajęcia krytycznego stanowiska względem gospodarki finansowej tego przedsiębiorstwa.

Budżet dodatkowy gazowni jest zrównoważony i zamyka się kwotą w dochodach i wydatkach po 3.039.000 zł., czego głównym powodem jest zwiększenie się produkcji gazu o 5 milj metrów sz. w porównaniu z ilością preliminowaną, co stanowi 8.77 proc. Zwiększyły się też wydatki eksploatacyjne. Jeżeli jednak zrozumiałe jest, wobec wzrostu produkcji, zwiększenie się wydatków na zakup surowca i materjałów oraz robociznę, niezrozumiałe jest zwiększenie wydatków osobowych w administracji tego przedsiębiorstwa.

Referent stwierdził dalej, że uzasadnienie wzrostu wydatków osobowych, zawarte przez magistrat w czterech punktach, jest nieistotne. Stwierdza on m. in., że wzrost produkcji bynajmniej nie wpływa na wzrost wynagrodzenia personelu administracyjnego, którego ilość w gazowni znacznie przekracza istotną potrzebę i który jest opłacany bardzo wysoko i zupełnie niezależnie od produkcji.

Na podstawie omawianego referatu komisja finansowo - budżetowa uchwaliła zaproponować plenum rady miejskiej: 1) fakt przekroczenia w okresie 1929 — 30 preliminowanych w planie finansowo - gospodarczym dochodów i wydatków o zgórą 3 milj. zł. przyjąć do wiadomości, pozostawiając narazie otwartą sprawę celowości poszczególnych wydatków ponad sumy preliminowane i 2) wezwać komisję rewizyjną rady miejskiej, aby bezpośrednio po sporządzeniu przez magistrat bilansu gazowni za rok 1929 — 30 dokonała szczegółowej rewizji gospodarki tego przedsiębiorstwa i uwagi swe o wykonaniu planu finansowo-gospodarczego tego przedsiębiorstwa we wspomnianym roku operacyjnym złożyła radzie miejskiej.

Wyasfaltowani

Targowisk miejskich

W r. b. nastąpi wyasfaltowanie targowisk miejskich. Odpowiednie roboty wykonane będą w hali Mirowskiej i na ulicy Mirowskiej przed halą poczynając od 15 maja, na pl. Kazimierza Wielkiego w ciągu lipca i sierpnia, a na ul. Marjensztadt w ciągu czerwca.

Z FILHARMONJI

Herman Abendroth, jeden z najsłynniejszych kapelmistrzów doby obecnej, dyrygować będzie piątkowym koncertem symfonicznym, na którym wykonane będą: poemat symfoniczny Ryszarda Straussa „Heldenleben", Regera Suita „Becklinowska" oraz koncert fortepianowy Melcera. Solistką będzie p. Małgorzata Trombini - Kazurowa.

W niedzielę o godz. 3 po poł. wykonane będzie pod dyr. Hermana Abendrotha arcydzieło Beethovenowskie dziewiąta symfonja.

„Towarzystwo Pielęgnowania Chorych Š-go Józefa — Przytulisko". W piątek dnia 9 maja r. b. o godz. 18-ej przy ul. Wilczej Nr. 7 odbędzie się Walne Zebranie Członkiń Towarzystwa.

Przedmiot obrad: 1) Sprawozdanie za r. 1929; 2) Budżet na rok 1930; 3) Wybór Członkiń Komitetu i Komisji Rewizyjnej; 4) Sprawy bieżące.

Warszawa 24 kwietnia 1930 r.
Komitet Towarzystwa.

Doroczne uroczystości

w Stow. Rob. Chrześcijańkich

W dniu onegdajszym w świetlicy Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich odbyła się tradycyjnym zwyczajem uroczystość „dzielenia jajkiem". Uroczystość, którą zaszczycili swojem przybyciem radny miasta, dr. Zawadzki, radny miasta p. Jackowski i naczelnik wydziału opieki i szpitalnictwa A. Dobraczyński — zagaił główny patron tej jednej z najstarszych na terenie Warzawy katolickiej organizacji robotniczej — ks. poseł Fr. Gąsiorowski.

W pięknych słowach wyjaśnił on zebranym znaczenie tego zwyczaju i podkreślił wartość miłości bliźniego w życiu społecznem. Społeczeństwo — mówił wielce ceniony kapłan — musi być tą wielką rodziną Chrystusową, gdzie nie może być miejsca na waśnie, kłótnie i nienawiści. Po przemówieniu ks. pos. Gąsiorowskiego, zabrał głos dr. Zawadzki a następnie prezes Stow. Rob. Chrz., p. A. Dobraczyński, poczem rozpoczęła się doroczna uroczystość składania sobie wspólnie szczerych, płynących z serca chrześcijańskiego życzeń. W czasie uroczystości chór koła żeńskiego Stow. Mł. Polskiej przy S. Rob. Chrz. odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni.

Ćwiczenia wojskowe

Oficerów i szeregowych

Donosiliśmy już, że tegoroczne ćwiczenia wojskowe oficerów, podchorążych i szeregowych rezerwy rozpoczną się w początkach maja i trwać będą do końca października.

W myśl zarządzenia władz, oficerowie rezerwy, którzy otrzymali dodatek na wyekwipowanie, winni zgłosić się do służby wojskowej w mundurze i z rynsztunkiem. Powołani oficerowie i szeregowi rezerwy powinni zabrać ze sobą dokumenty, wzywające ich do służby wojskowej (kartę powołania, kartę mobilizacyjną), jak również posiadane wojskowe dokumenty osobiste (książeczkę stanu służby oficerskiej, książeczkę wojskową).

Każde nieusprawiedliwione opóźnienie się oficera względnie szeregowego rezerwy do służby wojskowej, będzie karane przez sądy wojskowe, względnie dyscyplinarnie przez władze wojskowe.

Wiadomości kościelne

We czwartek w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana o godz. 9 rano odprawione będzie nabożeństwo ku uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu.

W kościele św. Kazimierza (pp Sakramentek) na Nowem Mieście o godz. 10 rano odprawiona będzie przed wielkim ołtarzem wotywa ku uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu. Nieszpory o godz. 4.

Radjo

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 25 kwietnia r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *11.30 — 11.45* PAT. — Przegląd prasy krajowej. *12.10 — 13.10* Muzyka z płyt gramof. *15.00* Kącik krótkofalowy. *15.15* Przegląd wydawnictw perjodycznych. *15.35* Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Wiosna ludów". *16.15 — 17.15* Muzyka z płyt gramof. *17.15* O ochronie prawnej pracy. *17.45* Koncert muzyki lekkiej. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Giełda rolnicza. *19.25 — 19.40* Z podróży sprawozdawcy radjowego. *19.40 — 19.50* Prasowy przegląd radjowy. *20.05* Pogadanka muzyczna. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz.

KRAKÓW: *12.05 — 13.10* Koncert gramof. *15.35 — 16.00* Transm. odczytów dla maturzystów z Warsz. *16.00 — 16.25* Pogadanka dla rodziców i wychowawców. *16.25 — 17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Odczyt p. t. Rozwój nauk w Krakowie w XIX w., wygł. dr. M. Niwiński. *17.45* Koncert. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Giełda roln. *19.25 — 19.50* Skrzynka pocztowa. *20.00 — 20.05* Hejnał z Wieży Marj. *20.05* Pogad. muzyczna. *20.15* Koncert symf. *24.00* Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *14.00 — 1415* Notowania giełdy pien. *14.15 — 14.30* Kom. gospod. *16.45 — 17.05* Radjografja. *17.05 — 17.25* Odczyt. *17.25 — 17.45* Kurs. elem. języka ang. *17.45 — 18.45* Koncert. *18.55 — 19.20* Odczyt. *19.20 — 19.35* Teatr i życie sceny. *19.35 — 19.50* Interludjum muz. *19.50 — 20.15* Odczyt p. t. Środki prawne w postępowaniu administracyjnem. *20.15 — 22.30* Koncert symf. *22.30 — 22.45* Sygnał czasu. *22.45 — 24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *16.00 — 16.20* Kom. Pol. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. *16.20— 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Odczyt. *17.45 — 18.45* Koncert. *18.45 — 19.05* Rozmaitości. *19.05 — 19.20* Codzienny odcinek powieśc. *19.20 — 19.30* Intermezzo muz. *19.30 — 19.55* Portret kobiecy w Polsce XVIII stulecia. *20.00 — 20.05* Kom. Zw. Młodz. Pol. *20.05 — 20.15* Pogad. muz. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz. *23.00* Skrzynka pocztowa.

WILNO: *12.05 — 13.10* Poranek muzyki popularnej. *15.35 — 16.00* Transm. z Warsz. *16.10 — 16.15* Program dzienny. *16.15 — 17.00* Muzyka gramof. *17.00 — 17.15* Kom. I. O. P. P. *17.15 — 17.40* Aud. dziecinna. *19.10 — 19.40* Audycja literacka. *19.40 — 20.05* Program na sobotę. *20.05 — 23.00* Pogad. muzyczna. *23.00 — 24.00* Spacer detektorowy po Europie.

LWÓW: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *17.30* Skrzynka pocztowa. *17.45* Koncert z Warsz. *18.45* Rozmaitości i muzyka gramof. *20.05* Pogadanka. *20.15* Koncert.

ŁÓDŹ: *12.30 — 13.30* Muzyka gramof. *15.00* Kącik krótkofalowy. *15.15* Przegląd wydawnictw perjodycznych. *15.35* Odczyt dla maturzystów. *16.15 — 17.15* Muzyka gramof. *17.15* O ochronie prawnej pracy. *17.45* Koncert popołudniowy. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Kom. gospodarczy. *19.20 — 19.35* Teatr i życie sceny. *19.40— 19.50* Kom. PAT. *20.05* Pogadanka muzyczna. *20.15* Koncert symf.

ZAGRANICZNE: *19.45 Lipsk.* Tańce austrjackie. *20.05* Królewiec. Transm. koncertu symfonicznego ze Stadthalle. *22.00 Sztutgart.* Dawna muzyka fortepianowa. *20.00 Hamburg.* Wieczór słowiański. *20.00 Langenberg.* Don Juan — opera w 2 aktach Mozarta.

Po nitce do kłębka

JAK WYKRYTO MORDERCÓW CENTNERSZWERA

W urzędzie śledczym zjawił się szofer, który dał niezwykle rewelacyjne zeznania. Oto opowiadał on, że stojąc na Marszałkowskiej w dniu dokonania zbrodni koło domu nr. 25 zauważył, jak stamtąd wymknęło się z bramy trzech ludzi, którzy wsiedli do jego samochodu i kazali się wieźć na Kr. Przedm. 75, gdzie znajduje się oddział pocztowy Warszawa V. Wyszli po 15 minutach z jakiegoś sklepu i z powrotem wsiedli do oczekującego samochodu i zdenerwowanym głosem kazali się wieźć z powrotem na Marszałkowską. Wysiedli przed domem nr. 27, aby szofer się nie domyślił w razie czego i dopiero po chwili weszli do domu nr. 25.

Szofer narazie obawiał się meldować o tem, lecz wreszcie z obawy, że może być i on aresztowany kiedyś i powodowany wyrzutami sumienia zgłosił się do policji i w wielkim sekrecie opowiedział o przebiegu tej niezwykłej podróży, prosząc o nieujawnianie jego nazwiska obawiając się zemsty.

Policja bardzo ostrożnie zbadała kto mieszka przy ul. Marszałkowskiej 25 i stwierdziła, że pośród lokatorów figuruje tam niejaki Mieczysław Pystka, brat bandyty, który dopiero co wyszedł z więzienia, gdzie siedział 4 lata za krwawy napad rabunkowy, i że ten opryszek, Konstanty Pystka mieszka w Jeziornie pod Warszawą wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Poczęto obserwować jednego i drugiego. Okazało się, że bandyta, Konstanty Pystka jeździ do Warszawy i codzień się spotyka ze swym bratem, Mieczysławem, człowiekiem bez zajęcia i jego przyjacielem, pomocnikiem dozorcy w tymże domu, Pawłem Karolakiem i innym kompanem, Pawłem Stańczykiem.

Dowiedziano się, że Stańczyk i Kontanty Pystka bywają u niejakiej Agaty Pietrzykówny, która była narzeczoną Stańczyka i jednocześnie kochanką Konstantego Pystki. Że urządzano tam rozmaite libacje, nie żałując pieniędzy i że Pietrzykówna pocichu opowiada są siadkom, że narzeczony pokazywał jej dużo pieniędzy. I wreszcie raz w dobrym nastroju (alkoholowym) wygadała się pod wielkim sekretem sąsiadce, że sporo pieniędzy oddano jej na przechowanie.

Po tych szczegółach policja była już pewna, że ma do czynienia z szajką morderców. I oto, gdy w ubiegły Wielki Piątek u Mieczysława Pystki urządzano przedświąteczną wielką libację i wszyscy uczestnicy zbrodni siedzieli za stołem, wywiadowcy Urzędu Śledczego, którzy już czekali od rana, weszli około godziny 5 po poł. do mieszkania ucztujących. Powstała niezwykła konsternacja. Bandyta Konstanty Pystka sięgnął po broń, aby strzelać. Było już jednak zapóźno, gdyż policja również wyciągnęła rewolwery. Rozbrojeni, aresztowani i przyprowadzeni do Urzędu Śledczego wraz z Agatą Pietrzykówną (zamieszkałą Leszno 27) pracującą jako służąca u Boryssa Rzepeckiego, który o niczem nie miał pojęcia, przycisnięci w Urzędzie Śledczym do muru, przyznali się do zbrodni i opowiedzieli cynicznie o całym przebiegu zbrodni.

Katastrofa pociągu

na dworcu Głównym

W dniu 22 b. m. o godz. 19-ej na dworcu Głównym w Warszawie wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg nr. 1303, przybyły z Moskwy przez Stołpce, a udający się do Paryża, podczas przetaczania uległ katastrofie: wykoleiły się 2 wagony, w tem sypialny. Wypadku z ludźmi nie było.

Katastrofa była powodem 37-godzinnego opóźnienia w ruchu pociągów odchodzących z Warszawy.

Jeszcze jeden

niezrealizowany projekt.

W celu upamiętnienia rocznicy 10-lecia odzyskania Niepodległości, magistrat postanowił urządzić park publiczny na Ochocie i w związku z tem wydzielić teren o powierzchni 160 tys. metrów kw. z folwarku Rakowiec, stanowiącego własność fundacji szpitala Św. Rocha. Uroczystego założenia parku „wolności" dokonano 9 lutego 1929 r. Wobec obecnego stanu fundacji, omawiany teren postanowiono oddać wydziałowi technicznemu jedynie do administrowania za opłatą roczną 64.000 zł. w złocie. W związku z tem magistrat wystąpił do rady miejskiej o wstawienie tej sumy do budżetu wydziału technicznego na r 1929-30.

Komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej wniosek ten na ostatniem posiedzeniu uwzględniła. Zwrócono jednak uwagę, że magistrat nie wniósł tej sumy do preliminarza budżetowego na r. 1930-31, wobec czego sumy tej nie uchwalono przy przyjmowaniu tegorocznego budżetu. Na dalszą zatem dzierżawę magistrat w budżecie pokrycia nie ma. Wobec stanu kasy miejskiej rozpoczęcia robót na tym terenie należałoby i w r. 1930-31 nie podejmować.

Wypadki

ŻYWA POCHODNIA. — Przy ul. Brzozowej 29 żona szewca 50-letnia Ewa Świerczewska, przygotowywując zaprawę do podłogi wskutek własnej nieostrożności spowodowała zapalenie się terpentyny. Świerczewska, chcąc ugasić płomienie, zaczęła je deptać nogami, wskutek czego w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na ratunek rzucili się mąż, Józef, oraz troje dzieci, gasząc płomienie i zrywając płonące ubranie. Mimo to S. uległa poparzeniu drugiego stopnia pleców, klatki piersiowej, szyi oraz górnych i dolnych kończyn.

Nieszczęśliwą, po opatrunku przez pogotowie, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK SAMOCHODOWY. — Na rogu ul. Królewskiej i Zielnej samochód uderzył 23-letniego Stanisława Boguckiego (Łucka 15). Doznał on potłuczenia prawego ramienia, co stwierdził lekarz w ambulatorjum pogotowia.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.